WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O szkoły prywatne.

—(o)—

Petersburg, d. 31 marca.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisyi interpelacyjnej w sprawie interpelacyi, złożonej przez Koło Polskie co do położenia, w jakiem się znajduje szkolnictwo prywatne w Królestwie Polskiem oraz tych utrudnień, które stale stawiają władze miejscowe w zakresie rozwoju szkół prywatnych.

Tak autorowie interpelacyi oraz broniący jej na posiedzeniu komisyi poseł Jaroński, jak i przeciwnicy jej z p. Puryszkiewiczem na czele, stali na gruncie Ukazu Najwyższego z dnia 1 (14) października 1905 r, w którym powiedziano, że „we wszystkich prywatnych zakładach naukowych kraju, t. j. Królestwa Polskiego pozwala się na wykład w języku polskim wszystkich przedmiotów z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii." Wówczas jednak, gdy autorowie interpelacyi, jak i całe społeczeństwo polskie, sądzili, że u nas będzie zastosowany tryb, przyjęty w kraju Nadbałtyckim w stosunku do szkół niemieckich, dla których wyjątek stanowi jedynie język i literatura rosyjska, oraz historya i geografia Rosyi,—p. Puryszkiewicz z tych samych przesłanek wychodząc, doszedł do całkiem odmiennych wniosków i znalazł, że skoro „dozwala się", to eo ipso można powiedzieć, że również i „nie dozwala się".

Jak często bywa w komisyach rosyjskiej Dumy wynik był uzależniony od przypadkowego składu komisyi. Z 33 członków na posiedzenie przybyło zaledwie 20; kilku przy bylnych nam członków lewicy na posiedzenie nie stawiło się. Większość stanowili nacyonaliści, skrajni prawicowcy oraz t. zw. prawe skrzydło frakcyi październikowców. Przewodniczył też obradom przedstawiciel tej ostatniej p. Szubinskij (zamiast p. Lutza), jak wiadomo, często odstępujący od właściwej interpretacyi prawa, zwłaszcza, o ile chodzi o polaków. Już ta jedna okoliczność była zapowiedzią, że obrady toczyć się będą w kierunku dla nas nieprzychylnym.

Posiedzenie rozpoczęło się od referatu posłepowca Karaułowa, który przedstawił całą sprawę, opierając się na tekście interpelacyi Koła Polskiego i zaznaczając z naciskiem, że w kraju nadgranicznym, jakim jest Królestwo Polskie, nie należy wywoływać specyalnego niezadowolenia, szczególnie w czasach tak niespokojnych, jak obecne. Znajdował, że prawo powinno być wykonywane ściśle i wszelkie nadużycia należy potępić z całą stanowczością. Z tego względu referent interpelacyę Koła Polskiego popierał w całej rozciągłości.

Przeciwko interpelacyi z wielką gwałtownością wystąpił p. Puryszkiewicz, znajdując że polacy stanowią żywioł w wysokim stopniu nielojalny, marzą o samodzielności i niepodległości państwowej, że polacy nie są elementem, na którym rząd mógłby się oprzeć i że ustępstwa można czynić jedynie na rzecz niemców, stanowiących żywioł wielokrotnie już wypróbowany, którego lojalność nie ulega żadnej wątpliwości. W dalszym ciągu swego przemówienia p. Puryszkiewicz znajdował, że jedynie wykład religii powinien się odbywać w języku polskim, a reszta przedmiotów—w rosyjskim, nietylko w szkołach rządowych, ale i prywatnych, a wreszcie, że szkoły prywatne są nawet zbyteczne. Opierając się na wspomnianym wyżej Ukazie, p. Puryszkiewicz sądził, że ministrowi oświaty przysługuje prawo „dozwalania" i „niedozwalania" i dlatego proponował interpelacyę odrzucić en bloc, nie rozważając jej szczegółowo.

Na to zabrał głos poseł Jaroński, zaznaczając, że nie uważa za stosowny teren w komisyi na tle rzeczowego zagadnienia wchodzić w roztrząsanie pytania, kto jest lojalniejszy—niemcy, czy polacy. Jeżeli dążenie narodu do posiadania szkół własnych nazywa się u p. Puriszkiewicza nielojalnością, to polacy istotnie są nielojalni. P. Puryszkiewicz daje nam możność uczenia się tylko religii w języku polskim, gdy tymczasem znacznie dalej pod tym względem poszedł rząd centralny, który w motywach do Ukazu z roku 1905 potrzebę zrobienia pewnych ustępstw w szkolnictwie polskiem nazwał naglącą („nazriewszej"), co brzmi nawet trochę śmiesznie i dziwnie wobec narodu, który w wieku XIV posiadał uniwersytet, jeden z najpierwszych w Europie, i który do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej wniósł wkład niepośledni. Oświadczenie p. Puryszkiewicza, zdążające do odebrania tej odrobiny praw, jakie obecnie szkoła polska posiada, wydaje się dziwnem w tym momencie, kiedy i sam p. Puryszkiewicz i jego zwolennicy manifestacyjnie obchodzą zwycięstwa ludów pobratymczych na Bałkanach. W danej chwili chodzi nam o to jedynie, ażeby było wypełniane prawo. Nikt nie broni p. Puriszkiewiczowi składać wniosków, zmierzających do zupełnego nas wynarodowienia, nie może on jednak nie przyznać, że w państwie, mającem pretensyę do miana praworządnego, ustawy nie mogą się znajdować w zależności od złej lub dobrej woli poszczególnych funkcyonaryuszów władzy wykonawczej.

Dalej rozpoczęła się dyskusya nad poszczególnemi punktami interpelacyi i większością 12 głosów przeciwko 8 przyznano, że Ukaz Najwyższy z dnia 1 go października 1905 roku daje prawo ministrom udzielać pozwoleń na wykład w języku polskim, skąd wywnioskowano, że to nie jest prawo ludności, lecz prawo dyskrecyonalne ministrów.

Tą samą większością zdecydowano, że postanowienie Rady ministrów, Najwyżej zatwierdzone w dniu 24 maja 1908 roku, było wydane w drodze instrukcyi i dlatego nie obraża art. 86 ustaw zasadniczych, że żadne ograniczenie nie powinno wejść w życie pomimo instytucyi ustawodawczych. Jak wiadomo postanowienie to usuwa polaków od wykładu historyi i geografii.

Wszystkie pojedyńcze punkty interpelacyi, bronione przez referenta i posła Jarońskiego tą samą większością były odrzucane, z całą konsekwencyą zapatrywania się na szkolnictwo polskie, jako na rzecz, zależną od poglądów rządu centralnego i władz miejscowych, a nie opartą na jasno sformułowanem prawie.

Kiedy wreszcie prawie bez motywów odrzucono ostatni punkt interpelacyi, traktujący o nieprzyjmowaniu do kasy emerytalnej nauczycieli szkół prywatnych Królestwa Polskiego, referent Karaułow, zrzekając się referowania sprawy na plenum Dumy, oświadczył, że dotąd zdawało mu się, iż Królestwo Polskie, jako jedna z najbardziej kulturalnych części imperyum, zamieszkała przez naród z przeszłością historyczną i dużą kulturą, jest rządzona z poszanowaniem praw; po zapoznaniu się zaś z kwestyą szkolnictwa i opinią większości komisyi, która z taką konsekwencyą wszystkie punkty interpelacyi odrzuciła, widzi, że Królestwo Polskie jest traktowane, jak jakaś „perska satrapia", gdzie samowola jest prawem. Wobec tego na referenta wybrano p. Safonowa nacyonalistę.

Interpelacya prawdopodobnie nie tak szybko wejdzie na plenum Izby ze względu, że jest przed nią dużo interpelacyi terminowych; w swoim zaś czasie obiecuje ciekawe rozprawy, rzucające światło na położenie szkolnictwa w kraju naszym i stosunek doń opinii rosyjskiej.

Na zaznaczenie zasługuje krótkie sprawozdanie z posiedzenia komisyi półurzędowej „Rossii", w którem autor opowiada, że gdy po „nieskończonych sporach" nad poszczególnymi punktami interpelacyi wszystkie jej „tezy" (cudzysłów „Rossii") odrzucono, „członkowie Koła Polskiego długo się naradzali nad wyborem nowego referenta, zamiast p. Karaułowa, lecz na nikim się tymczasem nie zatrzymali". Cały ostatni ustęp jest wierutnem kłamstwem, ponieważ z Koła Polskiego na posiedzeniu komisyi był obecny jeden tylko poseł Jaroński. Przypuszczam, że nad wybraniem na referenta nacyonalisty Safonowa poseł Jaroński nie potrzebował się nietylko „długo", ale bodaj całkiem z nieobecnymi członkami Koła Polskiego naradzać. Sprawozdanie to jest bardzo charakterystyczne dla „ścisłości" informacyi półurzędówki, ścisłości tak dobrze nam znanej od czasu osławionego komunikatu w sprawie Macierzy Szkolnej.

Z. K.

Sprawy polskie.

Manifestacye lwowskie.

Wiec narodowy.

W niedzielę na wezwanie związku organizacyi narodowych odbył się w ratuszu lwowskim olbrzymi wiec przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej. Z górą 1.500 osób zebrało się w sali ratuszowej, a w ich liczbie najprzedniejsi obywatele miasta, oraz posłowie: Głąbiński, Cieński, Adam, Starzyński, Cielecki, Marszałkowicz i inni; dla pozostałych 4—5 tysięcy musiano zorganizować drugi wiec doraźny na podwórzu. Przemawiali: Głąbiński, który mowę swoją zakończył wyrazami:—„My takiej reformy w takich warunkach dopuścić nie możemy i nie dopuścimy...“; prezes izby rękodzielniczej dr. Schirmer, poseł Marszałkowicz; reprezentant stronnictwa katolicko-narodowego profesor Thulie, w imieniu robotników Dydek, w imieniu młodzieży akademickiej Stan. Zagórski, Stanisław Grabski i wielu innych. Następnie 15-tysięczny tłum, okrążywszy rynek, złożył hołd episkopatowi. A więc wzniósłszy okrzyk na cześć ks. Bilczewskiego przed pałacem arcybiskupim, popłynął pochód przez plac Strzelecki ku kapitule ormiańskiej, aby hołd złożyć ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi. Gdy publiczność zapełniła ul. Ormiańską i poboczne, udała się delegacya, która złożyła imieniem obywateli hołd episkopatowi za mężkie jego stanowisko w obronie kościoła i narodu. Ks. Teodorowicz, dziękując za zaufanie, odpowiedział krótko: „Spełniliśmy nasz obowiązek!“ Stamtąd pochód ruszył przez ul. Teatralną, gdzie mieszka ks. biskup Bandurski, któremu urządzono również hołdowniczą owacyę. Tutaj pochód się rozwiązał i stąd poczęto rozchodzić się do domów.

Wiec bloku.

Jednocześnie odbył się w pałacu sportowym wiec zebrany przez przewódcę ludowców Stapińskiego. W wiecu tym, który zgromadził 1.500 osób, uczestniczyli socyaliści: Daszyński, Hudec, Klemensiewicz, posłowie ukraińscy dr. Cegielski, dr. Trylowski, kierownicy „Organizacyi rusinów m. Lwowa“ z dr. Ochrymowiczem i Piseckim, posłowie ludowcowi: Stapiński, Bojko, Tetmajer, Witos i Szajer, postępowi demokraci z dr. Aschkenazym i Laskownickim. Po ukończonym wiecu i szeregu mów ruszono pochodem przed teatr, gdzie jeszcze raz przemawiano, a następnie deputacya z p. Stapińskim na czele zjawiła się w sejmie, gdzie była przyjęta przez prezesa Koła Polskiego p. Leo.

Demonstracya.

Po rozwiązaniu pochodu koło godz. 2 posłyszano na ulicy Sokoła zgiełk i brzęk tłuczonych szyb. Część publiczności, wracającej z placu Marjackiego, była świadkiem przykrego widoku: demolowania kamienicy, gdzie mieszczą się redakcye „Gazety Wieczornej“, „Przeglądu Poniedziałkowego“ oraz „Wieku Nowego“. Tłum wyrostków, wśród których — jak utrzymują — było wielu kolporterów poszkodowanych dzienników, w ciągu kilku minut potłukł kamieniami wszystkie szyby na dwu piętrach.

Z powodu tego „Słowo Polskie“ pisze:

„Jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami wszystkich tych trzech dzienników i ubolewamy, że dostały się w ręce żydów, dążących do zdezorganizowania naszej opinii. Wszakże musimy zganić postępowanie tłumu i zachowanie się publiczności, wyrażającej zadowolenie z powodu tych ekscesów. Rozumiemy w zupełności rozgoryczenie, wywołane prowokacyjnem zachowywaniem się tych dzienników wobec uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, broniącego swoich praw narodowych; ale uwzględnić trzeba, że ośmielone były do tego inspiracyą z góry, jako używane do robienia „reformy“ narzędzia. Gdyby nie to, nie miałyby odwagi występować tak prowokacyjnie, jak to uczyniły np. w sobotę. Środki podobne nie są potrzebne i nie powinny być dopuszczane w żadnym wypadku. Nawet żywiołowe, jak ten odruchy, muszą wyjść z użycia. W Królestwie Polskiem istnieje od czasu wyborów powszechny ruch bojkotowy względem żydów, biorą w nim udział wszystkie warstwy, przeobrażają się całkowicie stosunki, a nie było wypadku żadnego ekscesu, jak ten we Lwowie. Społeczeństwa, które nie chcą ginąć, muszą walczyć, ale tylko niekulturalne nie umieją dobierać odpowiednich środków.

Józef Lompa.

(W 50-tą rocznicę śmierci).

W marcu upłynęło lat 50 od chwili, gdy— jak pisze „Praca“ wielkopolska—Józef Lompa, skołatany życiem, pracą ogromną i cierpieniem niezmiernem — przeszedł do wieczności. Urodzony w Oleśnie dn. 29 czerwca 1797 r., po długich perygrynacyach trzydzieści ostatnich lat życia spędził w Lubszy na Górnym Śląsku, jako nauczyciel i organista. Był to żywot całkowicie sprawie polskiego ludu oddany. Redagował gazety, napisał i wydał około 50 dziełek ludowych, a 20 pozostawił w rękopisie.

On pierwszy zbudził się na Śląsku i dokoła siebie polskość budzić i szerzyć począł; on wogóle w tej zniemczałej a odradzającej się dziś dzielnicy piastowskiej był pierwszym pisarzem i pracownikiem szczerze polskim. Więc należy mu się cześć i—pamięć, bo naród tych, którzy całe życie jemu oddali, zapominać nie ma prawa... Skromny organista, który ma już piękną kartę w dziejach odrodzenia się kresów, bogdajby znalazł szczerych naśladowców wszędzie, gdzie ugory polskie tęsknią do rąk pracowitych i pługa.

(ed. p—)

Z prasy polskiej.

** Z powodu znanego naszym czytelnikom artykułu ks. Trubeckiego i głosów prasy europejskiej, dotyczących Polski, znajdujemy w „Prawdzie“ warszawskiej poniższe słuszne uwagi:

„Istotnie, skoro imię Polski, tak długo grubym całunem milczenia zakrywane, rozlega się dziś z tylu stron i z takim naciskiem—znaczy to, że nastąpiły pomyślne zmiany w przedmiotowym układzie sił i że wskutek tego staliśmy się pożądanym atutem w grze historycznej o wydarcie hegemonii nad lądem europejskim z rąk niemieckich... Akt pierwszy rozegrał się już na Bałkanach i świat zdumiony ujrzał oto, jak pod heroicznym naporem ludów ubogich i pomiatanych, przez pięć wieków ciemiężonych, runęła w gruzy potęga zaborcza Ottomanów, i oś polityki światowej, skrzypiąc na rdzawych zawiasach, wykonała znaczący półobrót. Radosny to dla nas dowód olbrzymiego znaczenia, w pewnych momentach, czynników napozór nieważkich, narodów nielicznych i niebogatych, ale wytrwałych, zgodnych i dokoła wspólnej myśli świadomie skupionych. Takim czynnikiem, w pewnych warunkach, może być również naród polski, o ile uświadomić sobie przedmiotową swą rolę.

Narazie poprzestać musimy na stwierdzeniu, że gdy patryoci rosyjscy szukają w Polsce upragnionych kluczy do Carogrodu, wiążąc załatwienie sprawy polskiej z ekspansyą rosyjską na Wschodzie Bliższym, to ze swej strony Francya chciałaby kluczem tym zabezpieczyć środkowy bastyon nadwiślański w szańcach dwuprzymierza, a W. Brytania inne może daje mu przeznaczenie. Bez względu jednak na sposób użycia, klucz polski ma wielką cenę i tę znać powinniśmy.

„Jakie stąd płyną dla nas wskazania? Można je streścić w trzech słowach: bądźmy wytrwali i silni. Jeśli, mimo tragiczne warunki naszego bytu, nadwątlonego ciosami taranów zewsząd bijących, jesteśmy wartością, z którą świat poczyna się liczyć—od nas więc zależy, by liczył się coraz więcej. W tym celu musimy świadomość naszą kształcić i siły pomnażać. Twardo stojąc na gruncie zadań i celów pozytywnych, z powziętym już niezbitym przekonaniem o niezbędności dla narodu materyalnych podstaw bytu i niezależności gospodarczej - musimy ponad szańce naszego obozu, nad krzątaninę czynnego życia, nad zgiełk pracy powszedniej wysoko wznieść sztandar myśli narodowej i nigdy nie tracić go z oczu.“

Co warte żale hr. Bobryńskiego.

Głośna mowa hr. Bobryńskiego na bankiecie słowiańskim w Petersburgu, w której rosyjski działacz nacyonalistyczny głośno żalił się na ucisk ludności wyznania wschodnio-prawosławnego w Austro-Węgrzech, spotkała się z odpowiedzią, jakiej szanowny hrabia nie oczekiwał i jakiej napewno nie pragnął. Bo oto rozumiejąca, iż odpieranie czynionych zarzutów własnemi siłami kwestyi nie wyczerpie i wylewom neosłowiańskich lamentacyi tamy nie położy, redakcya wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ zwróciła się do najwyższych dygnitarzy kościoła wschodniego w monarchii z prośbą o odpowiedź, co myślą o ucisku ich współwyznawców, o którym tak szeroko mówił hr. Bobrynskij.

Wyniki ankiety przeszły wszelkie oczekiwania. Wszyscy zapytani dygnitarze prawosławni jednogłośnie stwierdzili, że o żadnym ucisku religijnym mowy być nie może i że słowa hr. Bobryńskiego są niczem innem jak oszczerstwem.

Oto co powiedział dr. Włodzimierz Repta arcybiskup prawosławny w Czernowicach, metropolita bukowiński i dalmacki prezes wschodnio-greckiego biskupiego synodu metropolitalnego korespondentowi wiedeńskiego pisma:

„Co się tyczy mojej dyecezyi, uważam, iż niesłychane zarzuty hr. Bobrynskiego są zgoła nieprawdziwe. My, prawosławni, korzystamy z pełni praw i przywilejów obywateli austro-węgierskich. Więcej jeszcze. Widzi pan w jakim wspaniałym pałacu mieszkam: wspaniałość ta wcale nie przypomina ucisku. Niewiem, czy się znajdzie archijepiskop w Rosyi, któryby się mógł poszczycić taką rezydencyą.

„Fundusz religijny, którym za pośrednictwem swych urzędników zarządza cesarz Franciszek Józef, daje nam możność znakomicie urządzić nasze seminarya. Księża nasi są daleko lepiej uposażeni od duchowieństwa innych wyznań. Niejednokrotnie miałem możność się przekonać i niejednokrotnie to zaznaczałem.

„Na żądanie niektórych rosyan, by w razie wprowadzenia kontroli Austro-Węgier nad katolicyzmem w Czarnej Górze, Serbii i Albanii, wprowadzona została kontrola Rosyi nad prawosławiem w Austro-Węgrzech—odpowiem teoretycznie, że wiara nasza pozwala nam uznawać jednego pana kraju, w którym mieszkamy, a panem tym jest cesarz Franciszek Józef. Jest on dla nas łaskawym i przez nas czczonym panem“.

A zatem najwyższy hierarcha prawosławny na Bukowinie bez ogródek obalił twierdzenie hr. Bobrynskiego, jakoby wyznawcom kościoła wschodniego działa się jaka krzywda— w tej dzielnicy monarchii naddunajskiej. Nie lepiej powiodło się mówcy neosłowiańskiemu o ile zarzut jego dotyczy innych krajów korony Habsburgów. W zastępstwie bawiącego nad morzem w celach kuracyi patryarchy karłowickiego Lucyana Bohdanowicza, dr. Jerzy Zubkowicz, biskup serbsko prawosławny Ofenu, (Budapeszt) udzielił wywiadowcy dziennika wiedeńskiego następujących informacyi.

„Nie mogę sobie wytłumaczyć, w jaki sposób można mówić o ucisku i okrucieństwach względem zamieszkałych na Węgrzech słowian prawosławnych. Jestem przekonany, że tego rodzaju oświadczenia nie znajdą nigdzie ani wiary ani echa. Faktem jest, iż ja tu, mieszkając w sercu stolicy węgierskiej pełnię spokojnie swój urząd, a państwo nietylko mi w tem niczem nie przeszkadza, lecz owszem wszelaką okazuje pomoc. Nie potrafiłbym przytoczyć ani jednego wypadku, któryby coś mówił o nietolerancyi lub ucisku religijnym. Jestem mocno przekonany, że oskarżyciel monarchii byłby w ostatecznym kłopocie, gdyby go zmuszono zilustrować twierdzenie o rzekomym ucisku i prześladowaniach religijnych przykładami. Kto z takiem oskarżeniem występuje—obowiązany jest nie ograniczać się sferą ogólnych twierdzeń, lecz wskazać realne ich podstawy. Ale wskazać tych realnych podstaw nikt nie jest w stanie, albowiem prześladowań religijnych na Węgrzech niema i nie było wcale.

Wyznawcy prawosławnego kościoła serbskiego w naszym kraju korzystają z pełni wolności wyznania i praktyk religijnych—korzystają na mocy praw krajowych i jeżeli rzucimy okiem wstecz na szereg poprzednich pokoleń— nie dojrzymy jednak epoki, w której przyszło by komukolwiekbądź do głowy krępować naszą wolność wyznaniową. Prześladowania religijne ustały na Węgrzech wcześniej, niż gdzieindziej i należą od wieków do zapomnianej przeszłości. Kto dzisiaj twierdzi o religijnym ucisku i prześladowaniach na Węgrzech, ten daje dowody swego zupełnego braku oryentacyi w dotyczącym tej kwestyi materyale rzeczowym.

Jestem przekonany, że wynurzenia, które padły z ust hr. Bobrynskiego nie znajdą wiary u nikogo, kto choć w pewnej mierze zna stosunki węgierskie. Nie znajdą jej przedewszystkiem w samej monarchii, gdzie każde dziecko wie, że wszelkie twierdzenia o okrucieństwach i prześladowaniach religijnych nie są zgodne z prawdą i niczem nie mogą być stwierdzone“.

Redakcya „Neue Freie Presse“ nie poprzestała na zasięgnięciu opinii prawosławnych biskupów słowiańskich. Zwróciła się do przedstawicieli kościoła greckiego, by wyczerpująco stwierdzić, iż faktów, któreby uzasadniały twierdzenia hr. Bobryńskiego nie było i niema. Grecki konsul generalny, a zarazem wiceprezes greckiej gminy kościelnej w Wiedniu, Mikołaj Skanawi, wyraził się w sposób następujący:

„Przyznam szczerze, że gdy czytałem słowa hr. Bobryńskiego — zdało mi się, iż ktoś chce mię raptem przekonać, że niebo nie jest błękitne lecz zielone.

Mieszkam 60 lat w Wiedniu. Od lat wielu jestem greckim konsulem generalnym i byłem zawsze zdania, że współwyznawcy moi cieszą się w Austro-Węgrzech zupełną wolnością wyznania, sympatyą ludności innych wyznań, wreszcie do najwyższego stopnia posuniętą opieką rządu. A dziś deputowany rosyjski hr. Bobrynskij poucza mię, że jest inaczej, że prawosławni są u nas wystawieni na prześladowania.

Oświadczam niniejszem uroczyście i potwierdzam swe oświadczenie słowem honoru, że twierdzenia hr. Bobryńskiego są bezwzględnem kłamstwem. Mało tego — są one cyniczne i trywialne i cieszę się, że mogę im dzięki „Neue Freie Presse“ w paru słowach dać zasłużoną odprawę“.

Nie mniej stanowczo wyraził się i proboszcz wiedeńskiej parafii greckiej d-r Meletios Apostolopulos:

„Od lat dwunastu jestem proboszczem greckim w Austryi i jako taki mogę poświadczyć, że twierdzenie hr. Bobryńskiego jest absolutnie kłamliwe.

Korzystamy z najzupełniejszej wolności wyznania i nikomu do głowy nie przyjdzie źle nam życzyć, prześladować nas, lub gardzić nami.

Oświadczam z całą stanowczością, iż twierdzenie, jakobyśmy mieli być wystawieni na prześladowania religijne, jest nieuzasadnione i wyrażam najgłębsze i najszczersze oburzenie posłowi do Dumy hr. Bobryńskiemu za jego kłamliwe słowa“.

Jak widzimy, cztery tak miarodajne głosy, piętnujące hałaśliwe wystąpienia hr. Bobryńskiego właściwem mianem, wymowne są bez komentarzy. Ale jak wspaniale uwypukla się obraz całej szopki, zapoczątkowanej przez wszechsłowian nowej formacyi nad Newą, jak uzupełnia się obraz publicznie demaskowanej blagi, którą tak gorliwie uprawiają pp. Bobryńscy, Wergunowie e tutti quanti!

(m).

Niemcy galicyjscy.

Związek niemców chrześcijańskich w Galicyi (Bund der christlichen Deutchen in Galizien) odbył w tych dniach szóste doroczne walne zgromadzenie. Delegaci grup miejscowych zjechali się tym razem w miejscowości Kalinów.

Zagaił obrady, witając przedstawicieli 28 grup miejscowych, prezes związku d-r. Ludwik Schneider. On też przedłożył w najogólniejszym zarysie rezultat zeszłorocznej pracy „Bundu“. Wyznajemy otwarcie, że w porównaniu z latami poprzednimi okazuje się on obecnie znacznie słabszy. Brak intensywności w pracy stwierdził sam przewodniczący, tłumacząc osłabienie życia wewnętrznego ubytkiem nauczyciela wędrownego, który właściwie był wędrownym agitatorem związku; najtęższy pracownik, nauczyciel św, niejaki Hans Loland związkowi ubył.

Mimo to zdołano zorganizować 4 nowe oddziały związku w koloniach Diamantheim, Bronisławówka - Kazimierówka, Urgarteberg i Unterwalden. Jeden oddział (Hanunin) musiano rozwiązać; jest to objaw o tyle charakterystyczniejszy, że dotąd nie rozwiązywano żadnego oddziału.

Ogółem istniało 89 oddziałów, mających 2,505 członków. Główną troską „Bundu“ jest szkolnictwo i opieka nad młodzieżą. Zabiegano pieczołowicie o szkolnictwo ludowe, udzielano wsparć i pożyczek. 28 szkół otrzymało w rozmaitej kwocie pomoc w ogólnej kwocie 16,511 kor. 7 nauczycielom udzielono podwyżek pensyi na kwotę 1,282 kor., 10 uczniom, kształcącym się w seminaryach nauczycielskich, udzielono wsparcia wynoszącego 578 kor. Ponadto udzielono str. szkolnemu „Martineum“ w Stanisławowie zasiłku w sumie 350 kor., obdarowywano dziatwę na gwiazdkę, udzielano jej ubrania i przyborów szkolnych, wypożyczano i rozdawano książki i t. p. Dr. Schneider wspomina także o pewnej dziedzinie pracy związku, która budzi niewątpliwie największe zainteresowanie, ale którą otoczył pełnemi frazeologii okólnikami: oto związek prowadzi wytężoną politykę osadniczą, kolonizacyjną, wyszukuje miejsca i stanowiska dla swych klientów, opiekuje się nauczycielstwem i kupiectwem gorliwie.

W celu propagowania świadomości narodowej wydaje osobny tygodnik, ogłosił broszury przedstawiające rozwój narodowy, kulturalny i gospodarczy niemczyzny w Galicyi, puścił w obieg księgarski mapę osad niemieckich w kraju.

W akcyi swojej cieszy się poparciem rozmaitych instytucyi niemieckich, jak „Schulverein“ wiedeński „Alldeutsche Verband“ „Verein für das Deutschtum im Ausland“ z siedzibą w Berlinie i t. d.

Z obszernej dyskusyi należy wyszczególnić dwa punkty: konieczność tworzenia „domów niemieckich“ o charakterze towarzyskim i kulturalnym—tudzież chęć oddziaływania także i na innych kolonistów niemieckich w Galicyi przez powzięcie uchwały, że każdy członek niemieckich kas reiffeisenowskich powinien należeć do „Bundu“. Widocznie pod swoje wpływy „Bund“ ma zamiar podciągnąć wszystkie kolonie w kraju.

J. R.

O stosunkach polsko-żydowskich.

Dn. 30 marca odbył się w Petersburgu wykład prof. Baudouin de Courtenay o stosunkach polsko żydowskich.

Prof. Baudouin de Courtenay mówiąc o stosunkach polsko-żydowskich poruszył najobszerniej wybory do 4-ej Dumy, które doprowadziły do wybuchu antysemityzmu w Warszawie.

Zdaniem Baudoin de Courtenay, żydzi mieli prawo wybierać kogo im się podobało i według jego twierdzenia wykazali wielką uprzejmość, wybierając polaka Jagiełłę.

Następnie profesor występował przeciwko bojkotowi, twierdząc, że rujnuje on kraj i stwarza skonsolidowaną grupę nieprzejednanych jego wrogów. Prof. Baudouin de Courtenay nie wierzy jednak, żeby bojkot był długotrwały.

Cały ten wykład, z zadowoleniem komentowany przez „Riecz“, wykazał, że znakomity uczony nie zna dostatecznie stosunków i jakkolwiek sam polak, nie uświadamia sobie szkody, jaką nam wyrządza zależność ekonomiczna od żydów oraz korzyści z oswobodzenia się od niej.

Sprawy bałkańskie.

Blokada wybrzeży czarnogórskich.

Podług „Neue Freie Presse“, dwa nowe angielskie okręty wojenne wyruszyły z Malty do Antiwari—okręt liniowy „Hibernia“ i krążownik „Medea“. Pierwszy należy do trzeciej eskadry angielskiej, która pozostaje pod komendą obecnego dowódcy blokującej Czarnogórę floty międzynarodowej—wiceadmirała Cecil Burney'a, drugi należy do floty śródziemnomorskiej—„Hibernia“ zbudowana była w 1905 r., pojemność jej wynosi 17,800 tonn, maszynę posiada o sile 18,500 koni rozwijającą szybkość 18 węzłów.

Okręt zaopatrzony jest w trzydzieści 50 centymetrowych, cztery—26·0 centymetrowych, dziesięć—15·0 centymetrowych dział szybkostrzelnych, dwanaście — 76·0 milimetrowych, czternaście 47·0 milimetrowych, kilka kartaczownic oraz dwa działa maszynowe i 4 przyrządy do wyrzucania torped. Boki okrętu pod linią wodną opancerzone są płytami stalowemi, grubości 229 milimetrów, wieża komendanta—płytami, grubości 305 milimetrów.

Tarcze 30-u 50 centymetrowych dział opancerzone są na grubość 203 milimetrów, 23 oraz 15·0 centymetrowych — ma grubość 178-u milimetrów. Pancerz pokładowy jest grubości 51 milimetrów.

Załoga liczy 780-u ludzi.

Okrętem dowodzi kapitan okrętu liniowego, Ernest Loring. „Hibernia“ jest jednocześnie okrętem admiralskim kontr-admirała Cecila Thursby, drugiego admirała trzeciego szwadronu liniowego.

„Medea“—jest to stary mały krążownik, który został zbudowany w 1888-ym roku. Pojemność jego wynosi 2.800 tonn, maszyna posiada siłę 9,000 koni oraz szybkość 19-u węzłów. Posiada on 6 dział 12·0 centymetrowych, 9—57·0 milimetrowych, 1-a 47·0 milimetrowe działo szybkostrzelne oraz 3 działa maszynowe. Pokład opancerzony jest na grubość 51-go milimetra. Załoga wynosi 209 u ludzi. Okrętem dowodzi kapitan George M. Keane.

„Militarische Rundschau“ przytacza treść zawiadomienia, jakie przesłał dowódca floty międzynarodowej, wice-admirał Burney gubernatorowi Antivari.

„W imieniu floty międzynarodowej, która jest przedstawicielem mocarstw europejskich, ogłaszam blokadę wybrzeża pomiędzy portem Antivari a ujściem Drynu.

Blokada rozpoczyna się 10-go kwietnia, 1913 roku, o g. 8-ej zrana i rozciąga się na wybrzeże pomiędzy 42 stopniami 6 minutami a 41 stopniem 45-u minutami szerokości północ-

---

IGNACY DĄBROWSKI. 6)

Zmierzch bogów.

PASTEL.

Jeździli po morzu w małej, wązkiej łodzi z rozpiętym żaglem jak skrzydło ptaka. Tu im było najlepiej. Fala kołysała i pieściła. Śpiewali do wtóru pieśni, swobodni zupełnie w tej wielkiej pustce, otaczającej ich dookoła. Rzeźwił im twarze lekki wiatr od brzegu, wiosenne słońce wygrzewało im plecy dotknięciem tak miękkiem, jak aksamit. Zapuszczali się nieraz w taką dal morza, że całe pobrzeże i szczyty Liguryi wydawały się już tylko pasem chmur, zalegającym horyzont. Wtedy otaczała ich nieskończoność nieba i wody: puszczali łódź na fale i tonęli w błękicie. Wielkie zwały odwiecznych odmętów to podchwytywały łódź w górę, na zgrzywione przełęcze bałwanów, to opuszczały w zagłębione doły, tak, że przez chwilę widzieli wokół tylko wysoko spiętrzone garby fal. Wielkie, szerokie morze! Te niezgłębione dale i łagodne kołysanie łodzi oddziaływały na ich nerwy tak bezpośrednio i tak zawrotnie, jak muzyka. Tracili wtedy z oczu nie tylko Liguryjskie wybrzeże, ale i cały świat rzeczywisty. Cisza i pustka stawały się jakimś mistycznym oceanem prabytu i zdawało im się obojgu, że się budzą na chwilę ze snu życia, wracając do tego przedistnienia, z którego już wyszli, a które jeszcze czeka.

Siadywali całemi godzinami na brzegu, przyglądając się grze fal i przysłuchując wiecznemu szumowi morza. Gdy pogoda trwała dłużej, wody wygładzały się, jak wielka tafla, lśniąc połyskiem polerowanej stali; tylko tuż u ich stóp płytka lawina wodna, szeroką ławą zwilżała szarawy, miałki piasek. Ciągłe, nieustanne dążenie naprzód i cofanie się wstecz. Morze zdawało się oddychać spokojnie i łagodnie i falowało swemi krawędziami, jak człowiek piersią. Każda fala wykreślała łańcuszkami piany wielkie łuki na piasku i wyrzucała kamyki, muszle i wodorosty morskie. Ani, jak dziecko, bawiła się często zbieraniem tych kamyków i posiadała całą ich kolekcyę.

Kiedy morze było niespokojne i ciskało się o brzegi, wybierali sobie miejsce w załomie skały i siedzieli przytuleni do siebie, ledwie się słysząc z poza łoskotu i huku, jakim grzmiały fale. Wielkie bałwany zdawały się podskakiwać w górę. Pędzone do brzegu traciły wreszcie równowagę i zwinąwszy się w ślimacznicę, jak gad, ugodzony grotem, rozlewały się po piasku nakształt wielkich wachlarzy. Pomiędzy głazami, którymi usiane były brzegi, wypryskiwały nagle całe fontanny i kaskady, omglone wodnym pyłem, w którym przy słońcu grała tęcza. A zawsze, a nieprzerwanie towarzyszył im ten nieustanny szum morza, które, rozkołysane z przed czasów potopu, już całe tysiąclecia wciąż szemrze, szemrze, szemrze...

Najpiękniejszymi jednak były wieczory. Spędzali je prawie zawsze na wielkim tarasie willi, wychodzącym na ogród, a poza nim, poprzez czuby drzew — na morze. Wprost przed nimi słońce powoli zapadało w tonie. Po całej orgii blasków i barw następował liliowy mrok, a po nim zapadała noc tak cudna i tak kojąca, jak rozmarzona pieszczota. Powoli dookoła cichło wszystko, a oni siedzieli pod nabitą gwiazdami wielką kopułą nieba, zapatrzeni w ciemną dal morza, zdającego się iść w nieskończoność. Po wrażeniach i rozkoszach dnia te noce ciepłe, ciche, wonne były wypoczynkiem i ukołysaniem. Mówili do siebie półszeptem, jakby w obawie, że każdy głośniejszy dźwięk spłoszy im czar, w którym byli pogrążeni. A wtedy każde zdanie, każdy wyraz nabierały jakiejś niezwykłej mocy i zdawały się iść z takich głębin duszy, jak ta dal, która się rozciągała przed nimi.

Często Ani przechodziła do sąsiedniego salonu i zasiadała do fortepianu.

Przez otwarte drzwi płynęły na taras dźwięki ciche, subtelne i zdawały się wypełniać sobą tę czarowną noc. Grała dla niego tylko. Ale Krzyniecki nie starał się wsłuchiwać w jej grę: wolnym krokiem chodził po przekątnej tarasu i, nie czując prawie siebie, dawał się unosić nadpływającym tonom. A muzyka wciąż szła i szła z za otwartych drzwi, mieszała się ze szmerem drzew, otaczających willę i z szumem morza, które szemrało gdzieś w głębi, aż wreszcie uchodziła daleko na fale, na gwiazdy, roztapiając się w nieskończoności.

Kiedy po takim wieczorze wracali do swoich pokojów, oboje mrużyli oczy od światła i ogarniało ich znużenie. Wracali z gwiazd.

* *
* *

Parę tygodni spędzili na wycieczce po miastach włoskich. Zwiedzili Florencyę, Assyż, Rzym.

Przypomniały im się dni Warszawy. Po nastrojach i kontemplacyach Alassio—ogarnęła ich radosna swoboda dzieci, wypuszczonych na wakacye.

Całe godziny schodziły, jak chwilki. Oglądali jakieś kościoły, zwiedzali jakieś muzea, coś wyczytywali z Baedekera, ale wszystko to prześlizgiwało się po ich umysłach prawie bez śladu. Pamiętali tylko, że w San-Pietro omal, że się nie pogubili, co po chwili niepokoju było powodem wybuchu wielkiej radości. Koło Panteonu pili wino w jakiejś tawernie i Ani zachciało się koniecznie śpiewać; ledwie ją Krzyniecki odwiódł od tego zamiaru. W Kolizeum posprzeczali się — sami nie wiedzieli dobrze później o co i Ani rozpłakała się; na zgodę pojechali do Frascati i tam pod jakiemś drzewem — jakie oboje zapamiętali je dobrze! — Ani rozpłakała się znowu, ale już ze szczęścia. W Santa-Croce ogarnęła ich taka pustota i taki wybuch śmiechu, że musieli czemprędzej uciekać z kościoła. Fiesole upamiętniło się sceną zazdrości, jaką Ani wyprawiła Krzynieckiemu za to, że zanadto asystował jakiejś świeżo poznanej angielce. Gniewali się wtedy całe dwie godziny; dopiero przy lunch'u on powiedział z flegmą: „a tośmy się podarli!“ i nagle obojgu zachciało się szalenie śmiać.

Nie potrzebowali się kryć, ani obawiać niepożądanych spotkań, jak to było w Warszawie. Śniadania i obiady, jakie jadali w coraz to innych restauracyach, a czasem tawernach, były najważniejszymi wypadkami dnia. Ani, nigdy nie pijąca, teraz popijała lekkie wina włoskie, co ją wprawiało w brylantowy humor. Krzyniecki niby gderał i stanowczo utrzymywał, że musi jej pilnować, bo się rozłobuzowała.

Często oboje zastanawiali się wieczorem, na czem im zeszedł dzień? Wtedy Ani, zarzucając mu ręce na szyję, ocierała swoje pyszne włosy o jego usta i mówiła: „jestem szczęśliwa, Pawle, ach, jaka szczęśliwa!“ Toż samo mówiła jego odmłodzona twarz i rozbłysłe radością życia oczy.

Pewnego dnia, a byli wtedy we Florencyi, zachciało im się wstać o 4-ej rano, żeby z wyżyn San-Miniato podziwiać wschód słońca w dolinie Arno.

(D. c. n.).

nej, stosując się do wszystkich portów, zatok oraz ujść rzek, które się znajdują w obrębie owych granic oraz do wysp w pobliżu wybrzeża położonych. Blokada przeprowadzona będzie w stosunku do okrętów wszystkich narodowości.

Wszystkim okrętom w obrębie blokady pozostającym, wyznaczony zostanie termin 48-u godzin, t. j. do godz. 8-ej zrana 12 kwietnia 1913-go roku, w czasie którego okręty owe będą musiały okolice objęte przez blokadę opuścić.

Wydany na pokładzie okrętu J. Kr. M. „Edwarda VII-go" 10-go kwietnia 1913-go roku.

Cecil Burney, wiceadmirał oraz dowódca eskadry międzynarodowej".

Z prasy rosyjskiej.

Deklaracya posła Lutza podczas rozważania interpelacyi o przyaresztowanie Pietrowskiego wywołała w prasie opozycyjnej zgodne potępienie taktyki październikowców.

„Rozwiewają się powoli złudzenia—piszą między innemi „Birżewyja Wiedomosti"—co do przypuszczalnego konstytucyjnego postępowania frakcyi, która w trzeciej Dumie grała rolę kierowniczą, a w czwartej zaryzykowała odsunąć się nieco ku lewicy. W szeregu wystąpień frakcya ta prezentuje swoją prawicową fizyognomię ku wielkiemu smutkowi marzycieli typu Chomiakowa, a wielkiej radości nacyonalistów Bałaszewa.

„I nie tylko w samych głosowaniach idzie frakcya ręka w rękę z Markowem. W umotywowaniu głosowań używa ona takich argumentów, z powodu których mogą się rumienić mury pałacu taurydzkiego. Takie umotywowanie słyszeliśmy, kiedy październikowcy odrzucali projekt zmiany prawa wyborczego. I jeszcze cyniczniejsze umotywowanie słyszymy w deklaracyi Lutza".

Wrażenie „konstytucyjnej" deklaracyi Rodzianki podczas otwarcia czwartej Dumy rozwiało się już prawie zupełnie.

Protektorat Austryi nad ludnością katolicką na Bałkanach nie podoba się „Nowemu Wremieniu".

„W związku ze sprawą „gwarancyi" dla ludności katolickiej w zawojowanych przez serbów dzielnicach jeden ze słowianofilów petersburskich (hr. Bobrynskij, jeśli się nie mylimy) wyraził zdanie, że konieczne jest otrzymanie pewnej kompensaty. Kompensatę tę upatrywał on w przyznaniu gwarancyi prawosławnej ludności tych części państwa austryackiego, w których prześladowanie ludności rosyjskiej ma obecnie miejsce systematycznie. Tego rodzaju postawienie kwestyi zawiera zupełnie racyonalną myśl zasadniczą. Należy tylko wykorzystać tę racyonalną myśl w odpowiedni sposób.

„Rząd austryacki żąda gwarancyi dla nielicznych katolików, zamieszkujących na zawojowanem przez serbów terytoryum. W razie, jeśli zasada takich gwarancyi zostanie uznana przez konferencyę londyńską, to Rosya powinna wszcząć kwestyę zastosowania tej zasady do dzielnic albańskich, w których zamieszkuje ludność prawosławna. Dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną, iż prawosławnym albańczykom grozi bez porównania większa ilość niebezpieczeństw, niż katolikom serbom. I w Wiedniu nawet bowiem nie mogą utrzymywać, że nowoutworzony rząd prowizoryczny dzikiego państwa albańskiego może znieść pod względem tolerancyi jakiekolwiek porównanie z władzą konstytucyjną normalnie rozwijającego się państwa serbskiego. W takich warunkach prosty zdrowy rozsądek podpowiada, że „gwarancye" są w stosunku do Albanii daleko potrzebniejsze, niż w stosunku do Serbii".

Płomienny zaś hr. Bobrinskij idzie dalej i domaga się protektoratu nad prawosławnymi w Galicyi.

Z Finlandyi.

Po indagacyi oskarżonych w sprawie „Wejny" d-ra Sievena, magistra Meksmontana, kapitana Nadelsteta i innych (wszyscy oskarżeni nie przyznawali się do winy) oraz po odczytaniu aktu oskarżenia hofgericht w Abo doręczył sprawę i zainterpelował kancelaryę finlandzkiego generał-gubernatora w sprawie inkryminowanych oskarżonym okólników. Okólniki te są podobno sfałszowane.

Według informacyi „Nya Pressen", Langhof otrzymał pozwolenie na podanie się do dymisyi jeszcze w styczniu, ostateczne jednak wyjaśnienie sytuacyi wskutek trudności co do wyboru następcy nastąpiło dopiero teraz.

Wiele komentarzy i obaw wywołują pogłoski o nominacyi na wakujące stanowisko generała W. Markowa lub N. Korewy.

Kandydatura tego ostatniego uważana jest jako nowy objaw unifikacyjnych tendencyi polityki rosyjskiej w stosunku do Finlandyi.

Organ młodofiński „Kazjala" twierdzi, że mianowanie rosyanina na urząd sekretarza stanu jest rzeczą bezprawną i jest równoznaczne ze skasowaniem tego urzędu, ponieważ z punktu widzenia interesów finlandzkich jest rzeczą obojętną, czy urząd ten będzie zupełnie skasowany, czy też zamieniony na instytucyę rosyjską z urzędnikiem rosyjskim na czele.

Informacye.

— W związku z opracowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych projektem skasowania w Królestwie Polskiem, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie serwitutów, ministerstwo zażądało od gubernatorów w Królestwie dodatkowych danych o ilości dokonanych dobrowolnie likwidacyi serwitutów, oraz danych o tych motywach, które skłoniły gromady wiejskie do opierania się uregulowaniu serwitutów. Według opinii komisarzy włościańskich, wobec zastosowania w Królestwie Polskiem prawa o scalaniu gruntów, sprawa uregulowania serwitutów nie wywoła niechęci włościan, którzy w praktyce widzą ważne znaczenie zaokrąglenia swych posiadłości i uwalniania się od zależności od dworu przez zamianę serwitutów. Trudności mogą wyniknąć tylko w Chełmszczyźnie, gdzie oprócz serwitutów włościańskich są serwituty parafialne i szkolne. Duchowieństwo prawosławne sprawę serwitutów poruszyło jeszcze na zebraniach przedwyborczych do 4-ej Dumy, zalecając włościanom, aby nie śpieszyli się z regulowaniem serwitutów, gdyż w wielu razach serwituty więcej są warte, niż cała osada włościańska.

Projekty prawa prasowego.

Do komisyi parlamentarnej do spraw prasowych wpłynęły trzy projekty prawa, wniesione przez prawicowców, nacyonalistów i k.-d. Komisya postanowiła wydrukować te projekty prawa i rozesłać je swoim członkom, a w przewodnim tygodniu rozpocząć ich rozważanie. Projekt prawa nacyonalistów ułożony został przez prezesa komisyi parlamentarnej do spraw prasowych W. Szulgina i stanowi pewnego rodzaju kompromis pomiędzy projektem prawicowców i k.-d., a przed wniesieniem go do Dumy rozpatrywany był na naradzie przedstawicieli trzech grup prawicowych.

Główne punkty tego projektu prawa są następujące. Cenzurze prewencyjnej podlegają tylko: 1) utwory treści religijnej; 2) utwory omawiające lub opisujące słowa i czyny Ich Cesarskich Mości i Wysokości; 3) te czasopisma peryodyczne wychodzące poza obrębem miast, co do których minister spraw wewnętrznych uzna cenzurę prewencyjną za konieczną. Przestępstwa prasowe z niektórymi wyjątkami podlegają kompetencyi izby sądowej bez udziału przedstawicieli stanu. Do odpowiedzialności za występki prasowe pociągany ma być przedewszystkiem autor, a jeśli ten jest niewiadomy—wydawca, w razie zaś jeśli i ten jest nieznany — właściciel drukarni. Równocześnie z rozpoczęciem drukowania dwa egzemplarze gazety mają być wysyłane do miejscowego zarządu do spraw prasowych. Inspektor ma prawo kontrolować osobiście, czy przepis ten jest ściśle przestrzegany. W razie jeśli inspektor znajduje się w drukarni, w której drukuje się gazeta, to numer jest mu doręczany. Inspektor ma prawo nałożyć areszt na numer, wytaczając równocześnie proces. Rozporządzenie o areszcie przedstawiane jest izbie sądowej. Jeśli wszystkie numery zostały skonfiskowane, to osoby pociągane do odpowiedzialności sądowej są jako „zamierzające popełnić występek", jeśli zaś zostały rozpowszechnione, to odnośne osoby karane są jak za popełniony występek. W razie, jeśli izba sądowa uzna, że areszt był nałożony bezprawnie, to wydawca ma prawo wytoczyć skarbowi powództwo o poniesione straty.

Narada zaaprobowała zasadniczo projekt Szulgina.

Projekt prawicowców uznaje jako czasopisma peryodyczne wszelkie wydawnictwa, wychodzące pod tym samym tytułem co najmniej dwa razy do roku. Redaktorami odpowiedzialnymi mają być poddani rosyjscy, mający conajmniej 25 lat. Żydzi mogą być redaktorami tylko w granicach osiadłości żydowskiej. Pozwolenie na wydawnictwo jest ważne tylko na pół roku. Odpowiedzialny redaktor odpowiada w zupełności za treść wydawanego przezeń czasopisma, w tej liczbie i za ogłoszenia.

Każdy numer czasopisma przedstawiany jest przez drukarnię instytucyi miejscowej w określonej liczbie egzemplarzy równocześnie z rozpoczęciem druku, jeśli nie zawiera rysunków, szkiców i t. d. W tym wypadku czasopismo powinno być przedstawione do cenzury na 24 godziny przed wydrukowaniem go, przyczem rysunki mają być przedstawione zawczasu oddzielnie.

W miastach stołecznych, gubernialnych oraz niektórych powiatowych, gdzie są urzędnicy do spraw prasowych, pisma są otwierane w drodze zgłoszenia. W miastach zaś, w których niema urzędników do spraw prasowych, pozwolenia na wydawanie gazety udziela minister spraw wewnętrznych, który też określa, czy dana gazeta ma być wydawana bez cenzury, czy też ma ulegać cenzurze prewencyjnej.

Redaktor odpowiedzialny, który zawini przez komunikowanie nieprawdziwych wiadomości, karany jest więzieniem od 4 miesięcy do 1 roku i 4 miesięcy, lub grzywnami od 500 do 3,000 rb. Wyrażający aprobatę w prasie w razie przerwania wykładów w szkołach, lub podżegający w druku do urządzania zebrań, lub podżegający jeden stan przeciwko drugiemu, lub pracowników przeciwko pracodawcom, szerzący fałszywe pogłoski o rozporządzeniach rządowych, działaczach społecznych lub innych zajściach, oraz fałszywe wieści o działalności instytucyi rządowych i wojsk—karani są więzieniem od 2—8 miesięcy i grzywnami od 300—1,000 rb.

„Russkaja Mołwa" donosi, że do rządowego projektu prawa wniesione zostaną następujące poprawki:

Zamiast kar administracyjnych, które zostaną zupełnie zniesione, wzmożona zostanie odpowiedzialność sądowa wydawców, redaktorów i autorów artykułów. Redaktor czasopisma obowiązany będzie komunikować imię, nazwisko i adres autora każdego artykułu i notatki ukazującej się w redagowanem przezeń wydawnictwie. W razie niezastosowania się do tego wymagania redaktor będzie ulegać karze, określonej przez sąd. Autor artykułów, rysunków i t. d. karany jest więzieniem. Oprócz tego odpowiadają jednak również redaktorowie i wydawcy. Według projektu, mają płacić 50 kop. kary za każdy wydany egzemplarz, wobec czego rozpowszechniane czasopisma będą musiały płacić po kilkanaście tysięcy.

Kongres rolniczo-przemysłowy w Charkowie.

(Patrz № 83).

Chcąc scharakteryzować rezultaty pracy charkowskiego „kongresu", muszę zaznaczyć na wstępie jego myśl przewodnią. Otóż ideą zwołania zjazdu, a raczej ukrytą chętką jego inicyatorów było zbliżenie „większych" producentów, ich wzajemne zapoznanie między sobą i z przedstawicielami przemysłu i kredytu rolnego.

Ta myśl przewodnia dominowała w czasie obrad zjazdu, zamkniętego dn. 22 marca.

Najwidoczniej chodziło o założenie przyszłej agrarnej partyi (na wzór niemieckiej) w jakiej, oczywiście, znajdą miejsce „więksi" producenci roli, zaś młodsza brać rolnicza — chłop i drobny dzierżawca — pozostaną i nadal w zależności ekonomicznej, od pośrednika w handlu i od przyszłego „syndykatu" czy „trustu" rolniczo przemysłowego, jakim się stać może partya agrarna.

To też zjazd nie przyniósł realnych korzyści dla milionów drobnych producentów rolnych, co zaś przyniesie obszarnikom—przyszłość pokaże.

Nie bacząc na wielką ilość przedstawicieli ziemstw południa Rosyi, ich sprawy i potrzeby były traktowane pobieżnie.

Wina tu samych ziemstw; na takie bowiem kongresy należy posyłać ludzi, dla których potrzeby ludu są sprawą serca, dla których są one nie tylko znane, ale i bliskie.

Na ostatniem posiedzeniu, po odczytaniu gratulacyjnej depeszy od ministra Cesarskiego Dworu, nadesłanej w Imieniu Jego Cesarskiej Mości, którą obecni wysłuchali stojąc, zjazd przystąpił do głosowania uchwał, opracowanych w sekcyach.

Uchwały sekcyi hodowli bydła, hodowli ptactwa i sekcyi poborców akcyzy nie wniosły nic nowego do istniejącego w tych działach stanu rzeczy.

Uchwały sekcyi zbożowej, oparte na ścisłej analizie statystyki eksportu zbożowego na rynki niemieckie, tak się streszczają:

1) Ogólna ilość zboża importowanego do Niemiec wzrasta o wiele prędzej, niż ludność w Niemczech, znaczy to, że Niemcy stanęły w szeregu pośredników w handlu zbożem rosyjskiem i ciągną stąd duże zyski.

2) Import do Niemiec produktów pokarmowych: jęczmienia, owsa, kukurydzy i otrębów wzrósł znaczniej od importu pszenicy i żyta, co winniśmy tak zrozumieć, że lud rosyjski pracuje na ulepszenie hodowli bydła w Niemczech i na użyźnianie łanów obcych, częstokroć wyprzedając swoje bydło za bezcen i ma wzamian tyfus głodowy.

3) Import pszenicy wzrósł znaczniej od importu żyta, co dowodzi, że Niemcy poznały się na dobrym towarze i pomimo wyrzekań na niską gatunkowość i czystość zboża rosyjskiego, stale go potrzebują.

4) Import jęczmienia i otrębów wzrasta stale i szybko; import owsa zwiększył się w latach 90-tych, poczem spadł, ale dziś pozostaje na wysokim a stałym poziomie; import kukurydzy znaczny w latach 90 tych, później się obniżył.

Sądzę, że do tych uchwał kongresu, a właściwie jego sekcyi zbożowej, czytelnik sam potrafi dodać postscriptum. Zresztą są to raczej stwierdzenia szeregu faktów, niż uchwały.

Uchwały rejonowego komitetu organizacyjnego z kongresu, w związku z przyszłą umową handlową z Niemcami, streszczają się w szeregu zaprojektowanych badań eksportu rolnych produktów południa Rosyi.

Brzmią one następująco:

1) Należy zbadać szczegółowo w najbliższym czasie warunki produkcyi rolnej południa Rosyi, w celu ustalenia żądań, jakie winny być postawione przez rząd w przyszłej umowie i w celu usunięcia niedokładności w wymianie towarowej.

Badania powyższe winny objąć okres 1890—1911, ze szczegółowem opracowaniem lat 1894—1904.

2) Należy zbadać sprawę ceł od poszczególnych produktów i ich wpływu na geograficzne położenie specyalnych gatunków zboża, dla ustalenia ceł różniczkowych.

3) Należy zbadać znaczenie rynku niemieckiego dla gospodarstw południa Rosyi, jak również i siłę ich konkurentów w eksporcie produktów rolnych do Niemiec.

4) Należy zbadać i inne obce rynki, któreby mogły zastąpić rynek niemiecki.

Poza przytoczonemi uchwałami, znamienne są konkluzye, wypływające z referatu zarządu komitetu rejonowego, przy ministerstwie komunikacyi.

Komitet ów zbyt pochopnie zaproponował obniżenie cła i taryfy na produkty rolne południa Rosyi.

Jest to zapewne uprzejmość rządu w stosunku do obszarników, jednak zjazd przeczuwając wypływające z tej uprzejmości zobowiązania producentów w stosunku do rządu, odrzucił powyższą konkluzyę referatu p. Kobylińskiego i uchwalił wniosek p. Sulca, iż należy zbadać jakie taryfy obciążają wyłącznie przemysł rolny, a jakie przypadają na sztuczne nawozy.

Z przytoczonych uchwał zjazdu wyłania się pewna jego cecha dodatnia, mianowicie: zjazd wykazał, że budzi się wśród producentów rolnych i wpływowych sfer politycznych, poczucie długoletnich krzywd i wyzysku ze strony Niemiec.

I to, że budząca się świadomość zależności w handlu i przemyśle od niemców—pozwala żywić nadzieję bliskiego końca buty i czelności giermańskiej!

Mariam.

Charków, 29/III 1913 r.

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Wiosnę w pełnym rozwoju mamy już od kilku tygodni. Siewy na ukończeniu, a nawet na dniestrzańskiem pobrzeżu przystąpiono do siewu kukurydzy, choć roślina ta lubi ciepłą ziemię i obawia się przymrozków.

Pod tym względem obecna wiosna zdaje się być niebezpieczna, bo pomimo ciepłych dni, w których temperatura południowa dochodzi na słońcu do 22° R., bywają dość silne nocne przymrozki, jak np. z 27 na 28 marca. Wiosna co pobudza do życia całą przyrodę budzi i człowieka do pracy i dla tego też w tym czasie rozwija się zwykle większa działalność w różnych kierunkach. Bierzemy się dość raźnie do załatwienia spraw T-wa wzaj. kred. i do rozmaitych towarzystw współdzielczych, które w tym roku ziemstwo nasze powiatowe ma podobno wziąć pod szczególną opiekę. Szkoda tylko, że ziemstwa nasze przybrały charakter czysto urzędowy i kancelaryjny.

Formalności i „bumagi" mnożą się w stosunku prostym do ilości urzędników ziemskich, którzy usadowiwszy się mocno w hojnem, jak na początek ziemstwie, mają już swoją kasę zapomogową, a nawet mają mieć wkrótce zabezpieczoną i pensyę. Jednem słowem, dzieje się im wcale nieźle w tym nowym świecie ziemskim. Z mniejszem zadowoleniem patrzą na to ci, co płacą znaczne już dziś podatki ziemskie powiatowe i gubernialne, które z czasem mają się stale podnosić. W powiecie mówią, że ziemstwo w krótkim czasie swego istnienia zrobiło dużo dla funkcyonaryuszów ziemstwa, a prawie nic dla powiatu. Smutny ten objaw tem się poniekąd tłomaczy, że w ziemstwie stworzonem niby dla samorządu lokalnego, wymagającego pracy wspólnej wszystkich inteligentnych i praktycznych sił powiatu zapanował duch tak zwanego „zoologicznego" nacyonalizmu, który odpycha od pracy społecznej zdolne, miejscowe siły, dla tego tylko, że nie posiadają „nacyonalistycznych" kwalifikacyi.

Nie przez sito zdolności umysłowych i praktycznych przechodzą kandydaci na posady w ziemstwie; wymagane są od nich inne cechy, które nie zawsze ze zdolnościami idą w parze. W naszem ziemstwie powiatowem jest już około 50-ciu pracowników, w tej liczbie tylko jeden polak, kasyer—naturalnie należący do t. zw. „arteli".

Od nowego roku mamy nowego naczelnika powiatu p. Jegorowa, który w krótkim czasie dość wiele zrobił dla miasta. Jego staraniem miasto nasze—sławne ze swego błota i bezdennych kałuż—posiada już trotuary. Nie łatwa, była sprawa z naszymi mieszkańcami—jednak energia i dozór stały zrobiły swoje, i dziś miasto nasze już trochę inaczej wygląda. Jeśli tak dalej pójdzie, to może będziemy mieli nareszcie względny porządek i w naszem sławnem z brudu i błota miasteczku.

Pomian.

Sławuta *w kwietniu.*

25 marca odbyło się doroczne walne zgromadzenie Sławuckiej spółki spożywczej, na którem wysłuchano sprawozdania zarządu za rok ubiegły. W sprawozdaniu tem zarząd z radością notuje wzrastające wciąż zaufanie i sympatyę ogółu kupujących do spółkowego sklepu, stały wzrost jego obrotów, które sięgają do 40 tys. rb. rocznie i kasa już nie odczuwa jak dawniej ciągłego braku gotówki. Dziś śmiało już możemy powiedzieć, że spółka nasza stoi na silnym fundamencie i ma zagwarantowany dalszy rozwój; obecnie już czas pomyśleć o rozszerzeniu lokalu i organizacyi nowych gałęzi handlu.

Sławucka spółka spoż. składa się obecnie ze 148 członków z kapitałem udziałowym około 6 tys. rb. Wartość towarów w dniu 1-m stycznia 1913 r. wynosiła 9 237 rb. 67 kop. W roku ubiegłym sprzedano rozmaitych towarów udziałowcom za 19 480 rb. 61 kop., osobom postronnym za 20,725 rb. 41 kop. Z tej sprzedaży osiągnięto czystego zysku 1 790 rb. 68 kop., który to zysk został podzielony w następujący sposób: 10% pracownikom jako gratyfikacya (179 rb. 16 kop.), 6% od udziałów (330 rb. 60 kop.); 4% premium od zakupów (983 rb. 52 kop.). Pozostałe 267 rb. 40 kop. przyłączono do kapitału zapasowego, który obecnie wynosić będzie 1,005 rb. 05 kop.

Tak dodatnie rezultaty pracy naszej spółki zachęcają do dalszych prób w innych gałęziach handlu. Polecono więc zarządowi rozszerzenie działu galanteryjnego, oraz zaprojektowano otwarcie sklepu towarów łokciowych i konfekcyi damskiej. Ponieważ zaś w tej dziedzinie tylko panie mogą mieć zdanie decydujące, przeto obrano komisyę pań, która ma opracować odpowiedni projekt i wnieść go na obrady następnego walnego zgromadzenia. Uchwalono też zwoływać zgromadzenia conajmniej 3 razy do roku dla zainteresowania członków sprawami spółki.

Jeden z udziałowców wniósł projekt zakupienia rezerwoaru naftowego dla szerszej sprzedaży nafty. Zgromadzenie jednogłośnie wniosek ten przyjęło i upoważniło zarząd do zbadania tej sprawy i zawarcia odnośnej umowy.

Z dniem 1-m kwietnia zamyka się w Sławucie Oddział Sławucki Płoskirowskiego Syndykatu Rolniczego. Czyja w tem wina, że oddział nie dawał zysków i musi być zamknięty—trudno powiedzieć, szkoda jednakże, że znika tak sympatyczna instytucya. Zato powstały u nas dwie nowe fabryki wyrobów cementowych, jedna na większą skalę, druga—mniejsza. Z innych naszych instytucyi przemysłowych—jedne rozwijają się dobrze, inne zmniejszają swoją wytwórczość, jak np. fabryka wyrobów fajansowych. Losy sławuckiej fabryki sukna są dotychczas niepewne i o odbudowaniu takowej nic jeszcze nie słychać.

Wiosna już u nas na dobre, sezon się zbliża, a z nim gwałtowne robienie porządków w willach i domkach prywatnych. O porządkach tych sądzimy zawsze z ilości śmiecia, wyrzucanego wprost na ulicę: im więcej tego śmiecia—tem bliżej sezon letni. Kto nie wierzy—niech przyjedzie przekonać się naocznie.

„Novus".

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Przyznanie gratyfikacyi „Podolaninowi". Jak donoszą „Podolskija Izwiestija", podolski gub. zarząd ziemski postanowił wydać redakcyi „Podolanina" trzy tysiące rubli „za drukowanie artykułów o sprawach ziemskich". Uchwała ta zapadła podobno 11 marca. Pieniądze mają być wydane z pozostałości sum przeznaczonych na budowę szkół. Że zarząd ziemski zapragnął swemu wiernemu słudze wydać „gratyfikacyę świąteczną, bo inaczej tego datku nazwać nie można, to rzecz zupełnie naturalna. Szkoda tylko, że gratyfikacya ta wzięta jest z cudzej kieszeni, bez wiedzy i woli gospodarza alias — ziemskiego zgromadzenia. Prawdopodobnie zgromadzenie ziemskie w jego dzisiejszym składzie zarządu za to nie zgromi; wszelako zachodzi wątpliwość, czy powyższe postanowienie zarządu da się formalnie usprawiedliwić. Boć przecie ogromna zapomoga przyznana „Podolaninowi" przez ostatnie zgromadzenie ziemskie, miała być wydawana właśnie za artykuły o sprawach ziemskich. Wydanie więc 3 tys. rb. jest, conajmniej, samowolnem zwiększeniem zapomogi. Nadto zapomoga pismu i budowa szkół to są tak różne pozycye budżetowe, że tę różnicę chyba tylko zaślepienie przeoczyć mogło. Widocznie zarząd czuje się zupełnie bezkarnym, kiedy tak hojnie cudzym groszem szafuje. W każdym razie precedens to niebezpieczny i radcy ziemscy w interesie ludności puścić go płazem nie powinni.

— Nowe T-wo pszczelarzy. W Bracławiu organizuje się T-wo pszczelarzy, które ma objąć 4 pasieki pokazowe, utrzymywane dotąd przez ziemstwo.

— Lecznica psychiatryczna. Urządzenie ziemskiej lecznicy psychiatrycznej w Ładyżynie jest na ukończeniu i otwarcie jej ma się odbyć w czerwcu b. r.

— Śmierć w Dnieprze 7 osób. W dniu 23 marca o godz. nie 7-ej wieczorem we wsi Katyni łódź przewozowa wskutek przeładowania zaczerpnęła wody i poszła na dno, a znajdujący się w łodzi 14 kobiet i 2 mężczyzn zaczęli tonąć. Na krzyk tonących nadbiegli ludzie z pomocą i zdążyli wyratować 7 kobiet i 2 mężczyzn, pozostałe zaś 7 kobiet znalazło śmierć w nurtach Dniepru.

— Zabójstwo. W domu № 35 przy ul. Średniej w Berdyczowie zabity został uderzeniem noża w okolice serca właściciel sadyby Matwiej Triasunow, 50 lat. Morderstwa dokonał właściciel sąsiedniej sadyby T. Jakubowskij przy następujących okolicznościach. Przechodząc przez sadybę Triasunowa pokłócił się z nim i podczas sporu zabił go nożem, następnie zaś uciekł do swego domu i schował się na strychu, gdzie znaleziono go po długich poszukiwaniach.

— Ojcobójstwo. Ojcobójstwa na wsi przybierają charakter epidemiczny. Niedawno notowaliśmy kilka takich obydnych wypadków, obecnie możemy zanotować jeszcze jeden.

We wsi, pow. skwirskiego, Małe-Lisowce, 22-letni włościanin Leontij Tarasiuk zadusił stryczkiem swego 51-letniego ojca Pawła. Przed morderstwem ojciec z bratem, synem i teściem udali się do swej sąsiadki A. Chmarukowej, gdzie wszyscy przez dłuższy czas, do g. 2-ej w nocy, raczyli się wódką. Po g. 2-ej wszyscy uczestnicy „uczty" oprócz Leontja, który pił najmniej, leżeli pokotem, w izbie, w sieniach i na podwórzu. Do ich liczby należał również Paweł Tarasiuk, który zwalił się po pijanemu pod stół. Wobec tego A. Chmarukowa poprosiła L. by odprowadził swego ojca do domu, ponieważ on jest tak pijany, iż sam nie potrafi się dowlec. Syn chętnie zabrał się do roboty, wywlókł starca z izby i na podwórzu rzucił go obok jednego ze śpiących już uczestników libacyi. Po godzinie córka Pawła, która przyszła zabrać go do domu, zastała już trupa, po obejrzeniu którego spostrzegła na szyi ślad stryczka. Aresztowany T. przyznał się, iż zadusił ojca swego stryczkiem, ponieważ wypędził on z domu jego żonę. Mordercę osadzono w więzieniu skwirskiem.

— Świętokradztwo. W miasteczku powiatu skwirskiego, Chodorkowie, niewykryci dotąd złoczyńcy skradli w nocy zapomocą włamania w miejscowej cerkwi Narodzenia N. M. P. różne przedmioty cerkiewne i pieniądze na sumę 337 rb. 20 k. Przedostawszy się przez parkan do podwórca cerkiewnego złoczyńcy wywiercili świdrem w drzwiach dokoła zamku 40 dziur jedna obok drugiej i wepchnęli do środka część drzwi wraz z zamkiem. Otworzywszy tym sposobem drzwi złoczyńcy weszli do wnętrza, złamali skrzynię, w której się znajdowały stare sutanny oraz 100 rubli gotówką, zabrali pieniądze, skradli z ołtarza dwa pozłocone kielichy, łyżeczkę i inne kosztowne przedmioty, wypili dwie butelki znalezionego również w ołtarzu wina cerkiewnego. Włamali się następnie do skrzyni, gdzie się znajdowały świece i 45 rub. gotówką, zabrali znalezione pieniądze i ułożywszy wszystkie zrabowane przedmioty do starej sutanny, wynieśli się cichaczem z cerkwi przez nikogo nie spostrzeżeni. Rabunek zauważono dopiero o g. 5-ej z rana.

— Nominacya. Pomocnik kijowskiego sprawnika powiatowego M. Zawadzki-Krasnopolskij mianowany został sprawnikiem powiatu radomyskiego.

O letniska dla przepracowanych kobiet.

Kijów jest już oddawna wielkiem miastem, a cechą każdego wielkiego miasta jest z jednej strony bogactwo, nawet zbytek, z drugiej zaś—ciężka, szara dola pracowników i pracownic różnego rodzaju, mieszkających przeważnie w nędznych lokalach, które grzeszą zaniedbaniem najkardynalniejszych zasad hygieny. Nasze rękodzielniczki: krawcowe, bieliźniarki, pończoszniczki i t. p. — o ile mają rodzinę—zajmują jeden pokój, w którym mieści się warsztat i kuchnia, służący za jadalny i sypialny pokój jednocześnie, o ile są samotne—mieszkają „kątem" przy ubogiej rodzinie. Obchodzą się bez słońca i powietrza—z konieczności. A w dodatku źle się odżywiają. Nic więc dziwnego, że pracownice, nawet w kwiecie wieku wyglądają nad wyraz nędznie.

Wymierają słabsze, najwięcej zaniedbane, wyniszczone nędzą; pozostają silniejsze, którym odporność fizyczna pozwala dłużej walczyć ze złymi warunkami. Ale te ulegają przedwczesnemu starganiu sił, gdyż w parze z mieszkaniem ciasnem, wilgotnem, odżywianiem marnem, najczęściej t. zw. „suchem" idą i warunki pracy, rujnujące zdrowie. Rzadko można spotkać zdrową i silną rękodzielniczkę po 40 latach, jak również rzadko można widzieć zdrowe dziewczęta z tej samej sfery, uczenice różnych szkół. Ubodzy rodzice, pragnąc córkom oszczędzić swego smutnego losu, kształcą je za ostatni grosz, a gdy przychodzi lato widzą, z rozpaczą, że dziecku, trawionemu anemią, nie mogą zapewnić odpoczynku na wsi, zdrowego pożywienia, mleka...

Za granicą powstały użyteczne instytucye, zapobiegające szerzeniu się nędzy wśród warstw pracujących. Różne większe instytucye handlowe i przemysłowe urządzają same kolonie letnie dla swego personelu (w Paryżu Louvre np.)

U nas — Warszawa zdobyła się pierwsza na planową akcyę społeczno-humanitarną, tworząc letniska dla różnego typu niezamożnych pracownic, dla tych „zupełnie zapomnianych" w ciężkiej walce o chleb dla siebie i rodziny. Wśród kandydatek na kolonie letnie znajdują się podług słów dr. Budzińskiej-Tylickiej osoby wprost zagłodzone. „I to nie żebraczka"—mówi dr. B.—wyciągająca rękę po jałmużnę, lecz uczciwa kobieta, pełniąca najżmudniejszą pracę w warsztatach wytwórczości, której zarobek miesięczny waha się od 3 — 30 rb. Jej stan zdrowia—to konsekwencya tych warunków materyalnych i zdrowotnych: anemia, wyczerpanie nerwowe, skłonność do gruźlicy".

Warszawa na 14 tysięcy ubogich pracownic—wysyła ich kilkaset na dwie stałe kolonie, spora liczba korzysta z ofiarowanych bezpłatnie przez obywatelstwo ziemskie mieszkań. Ponieważ i w Kijowie mamy również bardzo dużo młodszych i starszych osób, pracujących i uczących się w fatalnych, wyżej wspomnianych warunkach, więc „sekcya miejska" przy Kole Kobiet Polek zainicyowała przed czterema laty urządzenie podobnego letniska. Liczba zgłaszających się kandydatek jest bardzo znaczna, niestety—umieścić można nieznaczną część, nieliczne dziesiątki zaledwie. Do biura Koła przychodzi np. spracowana matka swaczka, błagając by zabrać na wieś córkę, ucznice gimnazyum. Serce nakazywałoby wysłać obie, ale ograniczone środki materyalne przypominają, że trzeba wybrać jedną, oczywiście młodszą, wyglądającą marnie nad wyraz; matka — również istny obraz nędzy, zostaje w mieście. Dziękuje z uśmiechem za córkę, dodając, że przez lato wypocznie i ona.. w lecie roboty przecież niema.. Nie dodaje, że skoro roboty zbraknie, to przecież niema pieniędzy nawet na owo „suche" pożywienie.

Często te prawdziwe „białe murzynki" pragną usłyszeć z ust lekarza kwalifikującego

wyrok najsmutniejszy, bo ten daje prawo do wyjazdu.

Przez cztery lata, dzięki szlachetnej ofiarności pp. Żnigrodzkich, letniczki korzystały z obszernego domu i pięknego parku w Izabelinie. W tym roku zarząd Koła Kobiet Polek jest na razie w kłopocie, gdyż nie ma stosownego mieszkania dla pracownic, których zdrowie i dalsza możność zarobkowania lub nauki zależne są od wyjazdu na wieś, od hygieniczniejszego, obfitszego pożywienia. Jak wiele stanowi kilka tygodni wczasów, dowodem przyrost wagi letniczek, które zyskują po kilkanaście funtów w ciągu miesiąca. Łaskawy współudział naszego ziemiaństwa przez ofiarowanie lub wynajęcie na lato domu z ogrodem przyczyniłby się do podniesienia zdrowia pożytecznych jednostek.

Zaczyna się sezon wiosenny z jego wyjazdami w góry, nad morza, na wieś.. Chwila życzliwej uwagi, poświęcona smutnej młodości „przepracowanych", pozwoli im chociaż przez krótki czas odpocząć wśród lasów i pól, zapomnieć o szarej doli.

Nowe powieści.

(Gabrycia Zapolska „Kobieta bez skazy". Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Lublin — Łódź — Kraków. G. Gebethner i Sp.).

W roku ubiegłym wystawiła pani Zapolska pod powyższym tytułem na scenie warszawskiej komedyę, która wywołała dużo hałasu i uznana została przez krytykę za.. rzecz, o której... lepiejby było nie pisać. Obecnie komedyę przerobiła autorka na powieść, usiłując ją ukonsekwentnić i psychologicznie... usprawiedliwić. Celu—nie dopięła. Dała atoli dużo bogatych i nieraz głębokich spostrzeżeń, dotyczących duszy kobiecej, w przekonaniu p. Zapolskiej w gruncie amoralnej i odmalowała wewnętrzne rozpasanie się zmysłów po swojemu—wyraziście, barwnie i w przejaskrawieniach miejscami... zbytecznych... W każdym razie pomieniona wyżej powieść należy do liczby tych „dokumentów życiowych", które na stołach przeznaczonych „dla wszystkich" trzymać możeby... nie należało.

(Henryk Piątkowski. „Reduta". Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa—Lublin—Łódź—Kraków. G. Gebethner i Sp.).

Pod ogólnym tytułem „Reduta" dał autor „Mistrza Kłębka" szereg nowel, pisanych ręką wprawną, o barwach łagodnych, miejscami rzewnych, niekiedy lekką ironią zaprawnych.. Niema tu współczesnego szarpania nerwów... Spokój, wyrozumiałość, a chwilami operlony cichą łzą smutek cechuje książkę Piątkowskiego, na całość której złożyły się oprócz tytułowej „Reduty" — Niedobry. Aniołek. Żal. Eskapada. Pani Aniela. Walc. Pierwsza miłość. Łaska. Pojedynek amerykański. Stary cmentarz. Ojciec i syn. Czerkieska. Rachalski. Śmierć panny Anzelmy. Niańka Maryśka. Topielica. Baba Hanna. Kaprys.

Z piśmiennictwa.

— „Miesięcznik heraldyczny", organ Towarzystwa heraldycznego we Lwowie pod redakcyą d-ra Władysława Semkowicza, rozpoczął szósty rok istnienia. W dwóch pierwszych numerach z bieżącego roku zawiera na czele rozprawę polemiczną Z. L. Radzimińskiego p. t. „W obronie nazw i przydomków rodowych", w której autor wbrew Aleksandrowi Jabłonowskiemu broni używania uzasadnionych historycznie nazwisk, złożonych z przydomkami rodowymi. Następują dwie źródłowe prace z zakresu studyów rodowych: dalszy ciąg obszernej rozprawy O. Haleckiego o „Rodzie Łodziów", w którym bada początki rodu i herbu oraz studyum ks. St. Kozierowskiego o rozsiedleniu wielkopolskiego rodu Byliniów. Ta ostatnia praca zaopatrzona jest mapką rozsiedlenia tego rodu. Cenny przyczynek genealogiczny stanowi artykuł M. R. Witanowskiego p. t. „Rodowód generała Józefa Bema". Kończą niniejszy zeszyt zwyczajne działy: Sprawozdania i recenzye, Sprawy Towarzystwa, Zagadnienia i odpowiedzi oraz Kronika.

— „Pages choisies". Pod tym tytułem ukaże się wkrótce w Paryżu wybór pism Adama Mickiewicza, poprzedzony wstępem Mariusa i Ary br. Leblondów i przez nich zredagowany. Wydawnictwo to zostało podjęte przez grupę polaków z okazyi 75-ej rocznicy urodzin Władysława Mickiewicza, syna poety. Ma ono na celu bliższe zapoznanie francuzów z naszym genialnym poetą.

„Odpolszczanie" ulic.

W tych dniach ukazała się w „Kijewlaninie" notatka, iż niejaki p. Fiedorow podał projekt, aby jedną z ulic kijowskich, mianowicie ul. Rajtarską nazwać „ulicą Iwana Susanina", na pamiątkę jego bohaterskiego czynu, który uratował życie Michałowi Teodorowiczowi Romanowowi.

Z powodu powyższej notatki kijowskie T-wo ochrony zabytków przeszłości, którego prezesem jest gubernator kijowski, koniuszy M. Sukowkin, prezesem zaś komitetu wykonawczego komendant miasta kamerjunker gen. A. Merder, w odezwie, nadesłanej wczoraj na ręce prezydenta miasta wskazują, iż autor wyżej wspomnianego projektu wnosząc go, najwidoczniej miał na celu 1) upamiętnić imię bohaterskiego rosyanina, który nie wahał się ponieść śmierć dla spełnienia obowiązku, oraz 2) znieść polską nazwę ulicy, położonej w centrum miasta Kijowa.

Ze swej strony Towarzystwo uważa za konieczne wypowiedzieć się za pozostawieniem dawnej nazwy ulicy Rajtarskiej, ponieważ nie jest ona wypadkową, lecz autentyczną nazwą historyczną. Zdaniem Towarzystwa nazwa ta powstała z powodu przebywania w wieku XVII na starem mieście w obrębie oddziału S. f jskiego rajtarów i strzelców. Pierwsi z nich na równi z dragonami stanowili w państwie Moskiewskiem konnicę cudzoziemskiego autoramentu, której szeregi jednak składały się nie tylko z cudzoziemców, lecz również z „dzieci bojarów", kozaków i wolnych ochotników. Co do praw byli oni zrównani z t zw. „szlachtą miejską" i w czasie pokoju nie odbywali służby, przebywając w swych włościach, tych zaś, którzy takowych nie posiadali — posyłano do miast „na wyżywienie".

Na bliskie stosunki rajtarów kijowskich z m. Rylskiem wskazuje Ukaz imienny Cara Aleksego Michajłowicza z d. 10 maja 1673 r., wobec czego byłoby rzeczą ważną zachować nadal tak nazwę ulicy Rajtarskiej, jak i zaułku Rylskiego, jako nazwy historyczne.

Dalej T-wo zwraca uwagę na panujące obecnie dążenie do zacierania wszelkich śladów przeszłości w mieście zapomocą zmieniania nazw ulic, co pozbawia je charakterystycznych, jemu tylko właściwych rysów, czyniąc je pospolitem miastem ogólnoeuropejskiem.

Zdaniem T-wa, zarząd i rada miejska powinnyby położyć kres ujawnionemu obecnie niepowstrzymanemu dążeniu kijowian do niszczenia ostatnich śladów przeszłości, w razie zaś jakichkolwiek nieporozumień z tego powodu Towarzystwo być może również mogłoby przyjść miastu z pomocą.

Odezwa powyższa podpisana została przez prezesa Towarzystwa i prezesa komitetu wykonawczego.

Strajk dorożkarzy.

Drugi dzień strajku dorożkarskiego upłynął spokojnie.

Strajkujący dorożkarze zachowują solidarność i nie wyjeżdżają na miasto. Hotele korzystają z usług automobilów. Dorożkarze grupami wychodzą na ulice, lecz do czynnych wystąpień nie dochodzi.

Na rewizyę dorożek, która miała się wczoraj odbyć na placu kolejowym, żaden dorożkarz się nie stawił.

Publiczność wychodząca wieczorem z teatrów znowu musiała się obejść bez dorożek. Kursujące pogłoski, iż dorożkarze zdecydowali się na zaniechanie strajku od g. 6 wieczorem—okazały się fałszywe. Nowe aresztowania wśród dorożkarzy w dniu wczorajszym nie miały miejsca. Uwięzieni są dotąd dwaj dorożkarze: Piszczenko i Niemcow, których aresztowano wczoraj za agitacyę na ulicach.

Radny Dobrynin złożył wczoraj na ręce prezydenta miasta votum separatum, w którem zwraca uwagę, iż postanowienie obowiązujące rady miejskiej, aby od dn. 1 kwietnia wszyscy dorożkarze posiadali powozy ulepszonego typu na gumowych kołach, doprowadziło do nader smutnych wyników: od dwóch dni dorożki zupełnie znikły z ulic Kijowa, co już wymownie dowodzi, iż postanowienia rady miejskiej nie należało wprowadzać w wykonanie, ponieważ większość dorożkarzy nie posiada środków na kupno tego rodzaju powozów.

Według obliczenia p. Dobrynina Kijów posiada obecnie dorożkarzy jednokonnych pierwszej klasy (z ładnymi końmi i powozami ulepszonego typu na gumach)—748, płacą oni za numer i prawo jazdy 11 rb. 10 kop. Dorożek drugiej klasy (na zwykłych żelaznych kołach i z gorszymi końmi) liczy Kijów 1,700, płacą oni za numer 7 rb. 10 kop. rocznie. Według informacyi p. Dobrynina z pośród dorożkarzy drugiej klasy nabyło powozy ulepszonego typu przeszło 200. Pozostali (t. j. z górą 1,400 dorożkarzy) nie mogli nabyć nowych powozów i wskutek tego zmuszeni są do porzucenia swego rzemiosła i sprzedania za bezcen swego dobytku, t. j. innemi słowy skazani zostali na nędzę.

Taki wynik reformy przedstawia pewne niebezpieczeństwo nie tylko dla miasta, lecz i dla całego państwa, wytwarzając liczny zastęp ludzi pokrzywdzonych, a tem samem najzupełniej słusznie niezadowolonych i rozdrażnionych, w dodatku zaś pozostających bez żadnych środków do życia.

Krzywda, wyrządzona dorożkarzom, nie dotyka wyłącznie ich samych, lecz w znacznym stopniu odbija się na całej ludności miasta, ponieważ niewielka garstka pozostałych woźniców nie wystarczy dla obsłużenia całej ludności. W mieście znajduje się bardzo wiele ludzi, którzy uważają szyk i elegancyę za rzecz zupełnie zbyteczną, i którzy bez najmniejszego niezadowolenia jeżdżą dorożkami bez gumowych kół. Brak zaś dorożek spowoduje znaczne podniesienie się taksy dorożkarskiej.

Można się również spodziewać, iż dorożkarze wytoczą miastu procesy o straty, ponieważ wykupili oni numery do dn. 1 stycznia 1914 r.

Zwracając wreszcie uwagę na to, iż ruina dorożkarzy wpłynie jednocześnie na większą frekwencyę tramwajów, co znów wpłynie na zwiększenie sumy, jaką miasto zmuszone będzie zapłacić w chwili wykupu przedsiębiorstwa tramwajowego, p. Dobrynin prosi prezydenta o przedłożenie radzie miejskiej jego wniosku o odroczeniu wprowadzenia w życie przepisów obowiązujących dla dorożkarzy do dn. 1 stycznia 1914 r.

Onegdaj wieczorem odbyła się narada prywatna z udziałem gubernatora, prezydenta miasta H. Djakowa, prezesa miejskiej komisyi ruchu kołowego M. Bukowińskiego i pomocnika policmajstra A. Woronczuka, na której postanowiono nie przedsiębrać żadnych środków represyjnych względem strajkujących.

Wobec tego, iż wszyscy dorożkarze czerpią środki do życia wyłącznie z codziennego swego zarobku, narada doszła do wniosku, iż walka ich będzie krótkotrwała i strajk długo przeciągnąć się nie może.

Co się tyczy wprowadzenia w życie reformy dorożkarskiej, uznano za możliwe poczynić pewne ulgi i początkowo nie stosować przepisów obowiązujących w całej pełni. Ze względu na ciężkie położenie znacznej części dorożkarzy nieposiadających środków na nabycie nowych powozów, uchwalono pozwolić im na pełnienie swego rzemiosła w ciągu dnia w oddalonych dzielnicach miasta, w nocy zaś na wszystkich ulicach.

Wczoraj do zarządu miejskiego przybyła deputacya dorożkarzy, która złożyła prezydentowi miasta petycyę opatrzoną mnóstwem podpisów. W petycyi tej dorożkarze proszą: 1) o zupełne odwołanie terminu wprowadzenia reformy, twierdząc, iż powozy dawnego typu samo przez się zostaną stopniowo zastąpione nowemi; 2) o skasowanie wszelkiej taksy, którą, zdaniem petentów, w zupełności może zastąpić każdorazowa dobrowolna umowa pomiędzy pasażerem i dorożkarzem, oraz 3) o cofnięcie żądania co do wprowadzenia hamulców, zegarów, taksometrów i t. p.

Deputacyi zakomunikowano uchwały narady onegdajszej, z nadmienieniem, iż w razie zaprzestania strajku przez dorożkarzy posiadających powozy nowego typu, zarząd miejski zgodzi się na kursowanie do 1 stycznia 1914 roku dawnych dorożek podczas dnia w oddalonych dzielnicach miasta, oraz na ulicach nie posiadających bruku kostkowego, na pozostałe ulice dorożki dawnego typu będą dopuszczane tylko o ile będą wiozły pasażerów; w nocy zaś mogą one jeździć po całem mieście. Wprowadzenie latarni, bud, hamulców i taksometrów przyobiecano również odroczyć.

Wczoraj w Towarzystwie przedsiębiorców dorożkarskich zebrało się sporo dorożkarzy, aby naradzić się nad obecną sytuacyą. Około godz. 6-ej wieczorem do lokalu Towarzystwa przybył prezes p. Michajłow-Turczenok i zakomunikował zebranym przebieg pertraktacyi pomiędzy nim jako delegatem Towarzystwa a prezydentem miasta p. H. Djakowem i prezesem komisyi ruchu kołowego p. Michałem Bukowińskim. Z powodu przyrzeczonych przez przedstawicieli miasta ustępstw p. P. Michajłow-Turczenok zaproponował dorożkarzom zastosować się do żądania przedstawicieli miasta i wyjechać na miasto dnia dzisiejszego z rana. Sprawozdanie p. Michajłowa-Turczenka wywołało ożywioną dyskusyę i pomimo zasadniczej zgody dorożkarzy na udzielone im ulgi, zgromadzeni postanowili pertraktacye swej delegacyi z przedstawicielami miasta uważać za prywatne i nie wyjeżdżać na miasto do chwili otrzymania przez Towarzystwo przedsiębiorców dorożkarskich od zarządu miejskiego oficyalnego potwierdzenia przyrzeczonych ulg.

Z notatnika.

Chciałem być stałym bardem kwietnia,
Piosenki snuć ku jego czci,.
Lecz zmilknąć musi dźwięczna fletnia,
Jeśli muzykus z zimna drży!
Chciałem nastrojów dać bez liku...
Lecz jako aktualny... wieszcz,
Muszę napisać w notatniku,
Że kwiecień stały zsyła deszcz!
Chciałem opiewać radość wioski,
W polu rolniczej pracy bieg...
Lecz psują szyki mi przymrozki,
Sypiący w kwietniu z nieba śnieg!
Chciałem powitać młode pąki,
Pierwiosnków wdzięk, fijołków woń,
Poszumy gaju, lasu, łąki,
Lazuru cichą, jasną toń!
Na nic marzenia najgorętsze!
I na nic barda szczera chęć,
Jeśli do zera w termometrze
Tak prozaicznie spada rtęć!

X.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Ryszarda B. W.
Jutro 4 (17) Izydora B. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 07.
Zachód słońca o godz. 6 m. 53.
Długość dnia godz. 13 m 46

Kalendarzyk Historyczny.
16 kwietnia n. st.

Roku 1794. Wybucha powstanie na Żmudzi.

— **Dyecezye łucko-żytomierska i kamieniecka.** Dyecezya łucko-żytomierska obejmująca dwie gubernie wołyńską i kijowską według spisu duchowieństwa rzymsko katolickiego na r. b. posiada:

W gub. wołyńskiej dekanatów 11, z ludnością 359,741 (r. 1912—353,906). Kościołów parafialnych 108 (1912 r.—105).

W gub. kijowskiej dekanatów 6 z ludnością 145 738 (r. 1912—143,721). Kościołów parafialnych 55 (1912 r.—54).

Dyecezya kamieniecka—gub. podolska—dekanatów 10, z ludnością 312,102 (1912 r.—311,315). Kościołów parafialnych 101 (1912—98).

Ogółem wiernych dyecezye liczą 817,581 (1912—808 942)

Duchowieństwo składają: J. E. ks. prałat Antoni Bajewski, od 1911 r. rządca dyecezyi, i 337 świeckich księży.

Alumnów w seminaryum żytomierskiem jest 69, w rz.-kat. Akademii duchownej w Petersburgu 2.

W r. zeszłym wyświęcono księży 9, zmarło—7.

— **Z parafii św. Mikołaja.** Z powodu choroby Ojca św. Piusa X odprawione będzie nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia we czwartek 4 kwietnia o g. 10 rano.

— **Sprzedaż rabatowa.** W piątek dnia 5 kwietnia księgarnia p. Leona Idzikowskiego daje rabat od sprzedaży na rzecz wydziału letnisk przy Kij. Tow. Dobroczynności. Nie wątpimy, że publiczność nasza zechce się przyczynić do zasilenia kasy wydziału letnisk, która obecnie zasiłku tego bardzo potrzebuje.

— **Lista uwalniająca.** Wobec zbliżania się świąt przypominamy, że zwyczajem dorocznym Tow. Dobroczynności przyjmuje składki zamiast wizyt i powinszowań. Lista uwalniająca będzie dołączona do numeru świątecznego „Dziennika".

— **Nowa oferta.** Przedsiębiorca W. Juszkiewicz zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o pozwolenie na eksploatacyę kilkunastu trzykołowych dorożek — cyklonetek, obliczonych na 2 pasażerów. Opłatę za jazdę cyklonetką p. Juszkiewicz określa w ilości 20 kop. za wiorstę, 40 kop. od ratusza do placu wystawy, 70 kop. na dworzec kolejowy i 80 kop. do Ławry przyczem pobieranie przyjętych obecnie napiwków przez szoferów będzie surowo wzbronione, i każda cyklonetka zaopatrzona będzie w tabliczkę z odpowiednim napisem. Natomiast przedsiębiorca kładzie za warunek, aby szoferzy cyklonetek mieli prawo odmawiać jazdy do odleglejszych źle lub wcale niezabrukowanych dzielnic miasta.

— **Zjazd leśników.** Zebranie sekcyi leśnictwa komitetu organizującego wszechrosyjski zjazd rolniczy w Kijowie odbędzie się dnia 8 kwietnia. Porządek dzienny zebrania obejmuje wybory członków prezydyum, opracowanie programu najbliższych prac sekcyi oraz kwestye bieżące

— **Zjazd organizacyjny.** W związku z wprowadzeniem nowego prawa o państwowej asekuracyi robotników, d. 6 go kwietnia odbędzie się w Kijowie zjazd właścicieli przedsiębiorstw, gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i czernihowskiej którzy stosownie do nowego prawa powinni wziąć udział w organizacyi towarzystwa asekuracyjnego.

Uczestnicy zjazdu dokonają wyboru pełnomocników, którzy zajmą się opracowaniem statutu Towarzystwa.

Zjazd zapowiada się bardzo liczny, ponieważ wysłano na prowincyę 1000 z górą zaproszeń. Część przedsiębiorstw nie wyszle jednak swych przedstawicieli poprzestając na przysłaniu do Kijowa wypełnionych już list wyborczych. Wybory odbędą się po zagajeniu zjazdu pomiędzy godziną 1-szą a 3-ią. Wieczorem zaś, jak już donosiliśmy, inspektor fabryczny A Mikulin wygłosi odczyt na temat „Kasy szpitalne i T-wa asekuracyjne". Przewodniczącym zjazdu będzie starszy inspektor fabryczny gub. kijowskiej p. Gorbunow.

— **Z politechniki.** Jak już donosiliśmy, dziekan wydziału inżynieryjnego prof. W. Iwanow zrzekł się tej godności.

Wczoraj więc odbyła się uroczystość doręczenia „adresu" prof. W. Iwanowowi.

Po skończonym wykładzie prof. W. Iwanowa audytoryum wypełnili po brzegi studenci. Delegat studentów wydziału inżynieryjnego odczytał „adres".

Podniesiono w nim zasługi prof. N. Iwanowa, jako dziekana, zaznaczono, iż dzięki jemu poziom naukowy wydziału znacznie się podniósł. Głównie zaś dziękowano dziekanowi za przyjazne traktowanie studentów.

Prof. Iwanow, mocno wzruszony, w kilku serdecznych słowach podziękował za uznanie, zaznaczając, iż zasługi jego są przecenione przez studentów.

Po odczytaniu „adresu" prof. Iwanow wśród hucznych oklasków opuścił audytoryum, gdy jednak wyszedł na kurytarz, studenci, którzy go otoczyli zwartem kołem, wzięli go na ramiona i przy głośnych okrzykach i oklaskach, odnieśli do sali profesorskiej.

— **Z kijowskich żeńskich kursów medycznych.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego ogłosił następujący okólnik ministerstwa oświaty: 1) jeżeli słuchaczka w ciągu 2-ej sesyi egzaminacyjnej nie zda żadnego egzaminu, to egzaminy zdane przez nią w czasie pierwszej sesyi egzaminacyjnej nie będą zaliczone. Słuchaczka, która nie złoży jednego jakiegoś egzaminu, ma prawo zwrócić się do okręgu naukowego z prośbą o pozwolenie zdawania tegoż egzaminu podczas następnej sesyi egzaminacyjnej.

2) Egzaminy, podzielone na dwa terminy, można zdawać nie tylko przy okręgu naukowym, lecz i przy innych gimnazyach, z tem jednak zastrzeżeniem, iż egzaminy obydwóch sesyi należy zdawać przy jednem i tym samem gimnazyum.

3) Opłata za obydwie sesye powinna być uskuteczniona odrazu przy zdawaniu egzaminów podczas pierwszej sesyi. Opłata wynosi 10 rb.

— **Z kijowskich wyższych kursów żeńskich.** W Kijowie rozeszła się pogłoska, iż do komisyi egzaminacyjnych przy uniwersytetach będą dopuszczone kursistki, które ukończyły kursy, oraz, że wszystkie egzaminy półkursowe będą im zaliczone.

Onegdaj zarząd kursów wysłał do ministerstwa oświaty depeszę z zapytaniem, czy wiadomości te są prawdziwe. Ministerstwo oświaty nadesłało natychmiast odpowiedź twierdzącą. W tych dniach zostanie też nadesłane w tej sprawie do zarządu kursów żeńskich oficyalne zawiadomienie.

— **Echa nadużyć na kolei.** W związku z nadużyciami na kolei Południowo-Zachodniej przybył wczoraj do Kijowa juryskonsult centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu L. Szczukin. Niezwłocznie po przybyciu p. Szczukin udał się do zarządu kolejowego, gdzie konferował w sprawie nadużyć z naczelnikiem kolei. Podczas rozmowy do gabinetu wezwany został p. Stiepura, który udzielił p. Szczukinowi szczegółowych informacyi z przebiegu śledztwa. Z gabinetu p. Szmidta Ł. Szczukin udał się do pokoju, gdzie pracuje komisya rewizyjna i tam zaznajamiał się osobiście z różnemi sprawami. Następnie p. Szczukin odwiedził wydział prawny, gdzie odbył naradę z juryskonsultem kolei Poł.-Zach. p. Kiryczenko. Z zarządu juryskonsult udał się do sądu okręgowego, gdzie naradzał się z prokuratorem Zapieninem, wiceprokuratorem Borisowem i sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi Purikiem.

— **Aresztowanie redaktora.** Wobec niezapłacenia 250 rb. grzywien wczoraj aresztowany został na 2 miesiące redaktor gazety „Gołos Truda" p. J. Petrenko.

— **Informacye dla komisyi budżetowej.** Centralny zarząd kolejowy w Petersburgu zażądał od naczelnika kolei Poł.-Zachodnich nadesłania informacyi o wysokości pensyi, pobieranych przez telegrafistów na kolei — i o zarządzeniach, mających na celu polepszenie ich bytu.

Jednocześnie centralny zarząd prosi o przysłanie w drodze telegraficznej przed g. 11-ą rano d. 3 b. m. dla komisyi budżetowej Dumy Państwowej szczegółowych informacyi o wysokości rocznego zarobku majstrów i robotników, pracujących na linii i w warsztatach głównych i udzielenia wyjaśnień, na jakiej podstawie zmniejszono zarobki pomienionych robotników, co miało miejsce przed paru laty. Wiadomości te niezbędne są komisyi budżetowej, która rozpatruje obecnie powiększony znacznie wskutek podwyższenia pensyi urzędnikom preliminarz wydatków ministerstwa komunikacyi.

— **Kolej Podolska.** W pierwszych dniach maja odbędzie się w Kijowie ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Podolskiej, na którem rozpatrywane będą pomiędzy innemi sprawy rozszerzenia zakresu działalności pomienionego Towarzystwa w związku z uzyskaną koncesyą na budowę linii Szepetówka—Żłobin, powiększenia kapitału akcyjnego i zrealizowania funduszu obligacyjnego.

— STARCIE. Onegdaj na Priorce w jednym z ogrodów miejskich przyszło do starcia pomiędzy dzierżawcami dawniejszymi i nowym. Dawniejsi dzierżawcy F. Sarafałow, F. Derkacz i A. Diedowiec przyszli do ogrodu i rozpoczęli samowolnie orać ziemię. Nowy dzierżawca A. Derebera wszczął z nimi z tego powodu kłótnię i usiłował zmusić ich do opuszczenia ogrodu.

Po stronie A. Derebera stanął brat jego Jakób. W rezultacie przyszło do bójki, która zakończyła się porażką obu braci. Jakób, którego jeden z przeciwników uderzył żelazną łopatą po głowie, padł na ziemię bez zmysłów. Odwieziono go do szpitala Kiryłowskiego.

— GORLIWOŚĆ POLICYJNA. Mieszka w Kijowie docent uniwersytetu i pomocnik p. I. Belgowski, bardzo popularny nie tylko w kołach naukowych, ale i ziemskich, i towarzyskich. Nazwisko jego figuruje we wszystkich książkach adresowych i zdawaćby się mogło, że kto jak kto, ale p. Belgowski ofiarą typowo policyjnego „nieporozumienia" paść nie mógł. Tymczasem jednak, dzięki własnemu paszportowi, który w niewłaściwe ręce trafił, doznał p. B. wszystkich przyjemności, jakich dostarczyć może gorliwość policyjna.

Rzecz się miała tak: W hotelu „Belle Vue" przy ul. Włodzimierskiej aresztowano na korytarzu młodzieńca w uniformie inżyniera w chwili właśnie, gdy usiłował się dostać do pokoju jednego z nieobecnych lokatorów. W cyrkule podczas rewizyi osobistej znaleziono przy aresztowanym komplet narzędzi złodziejskich, tudzież paszport na imię lekarza weterynaryi I. Belgowskiego. Wprawiona w ruch policya śledcza nie zastanowiła się nad tem, że w paszporcie wiek B. określony był na lat 45, a aresztowany mógł mieć najwyżej lat dwadzieścia kilka — i nie sprawdzając, kim jest oznaczony w paszporcie Belgowski, zarządziła niezwłocznie rewizyę w mieszkaniu jego w hotelu „Lido" przy ul. W. Włodzimierskiej w domu № 49. Mimo protestów gospodarza hotelu, pokój nieobecnego lokatora otworzono, przeszukano wszystkie rzeczy i oczywiście nic podejrzanego nie znaleziono. Kiedy p. B. po powrocie dowiedział się o tem, co zaszło, oburzenie jego nie miało granic. W cyrkule starokijowskim, dokąd się niezwłocznie udał, ledwie zdołano go uspokoić. Sprawa wkrótce się wyjaśniła. Jak się okazało, złodziej w przeddzień wizyty w hotelu „Belle Vue" skradł w hotelu „Lido" z pokoju p. B. jego paszport. Złodziejem jest pozbawiony praw Sergiusz Gerbanowski, dn. 21-go lutego wypuszczony z więzienia na mocy manifestu.

— ZŁOCZYŃCY. Ubiegłej nocy złodzieje, wyłamawszy drzwi, dostali się do sklepu galanteryjnego M. Surdutowicza (Jarosławska 14—20) i okradli takowy na 1,200 rb.

Tej samej nocy przez otwarte okno złodzieje dostali się do sklepu Kreczmera przy Kreszczatyku № 7 i usiłowali wyłamać tam kasę ogniotrwałą. Zamiar ten wszakże nie udał się im; skradli więc tylko 38 rb., jakie znajdowały się w dwóch biurkach, i zbiegli.

— BURDA ULICZNA. Wczoraj w nocy na Kreszczatyku podchmieleni pomocnik aptekarski E. H., 19 letnia M. K. i S. G. wszczęli burdę uliczną, przyczem S. G. uderzył laską przechodzącego gimnazistę S. B. Awanturników aresztowano i odprowadzono do cyrkułu. Podczas aresztowania S. G. uderzył laską stójkowego i stróża. Niedaleko cyrkułu aresztowano również niejakiego Brz., który usiłował odbić aresztowanego G.

— NASI AUTOMOBILIŚCI. Onegdaj o północy na Bulwarze Bibikowskim pędzący automobilem Melnik najechał na powracającego do domu woźnicę Lewiszenkę. L. wypadł na bruk, odnosząc potłuczenia ramienia. Koń uległ ciężkiemu okaleczeniu. Wóz i automobil zostały również uszkodzone.

— POŻAR NA TERYTORYUM WYSTAWY. Wczoraj o godz. 10 ej wieczorem na terytoryum wystawy w budującym się pawilonie firmy petersburskiej „Alfa Nobel" od niegaszonego wapna zapaliły się wióry. Płomienie wkrótce zaczęły wydostawać się nazewnątrz budynku. Niezwłocznie przybyła łybedzka straż ogniowa, która pożar stłumiła. Straty nieznaczne.

— POŻAR NA PADOLE. Onegdaj wieczorem od zbyt rozpalonego pieca wszczął się pożar w mieszkaniach Bazelskiego i Kuzniecowa przy ul. Kiryłowskiej № 76. Ogień został stłumiony przez padolski oddział straży ogniowej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przy ul. Aleksandrowskiej w domu № 34 wskutek nieporozumień rodzinnych usiłował otruć się amoniakiem Wasyl O. Pogotowie uratowało życie desperata.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 2 (15) kwietnia 1913.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	7,3	10,0	12,7
Barometr przy O w mm.	744,4	742,7	739 6
Stop. wilgotności w proc.	100	88	80
Kier. i szybk. wiatru (wm.n.)	Płn₂	Z₅	PłnZ₅
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,4	1,2	6,8

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	12,9
Najniższa	6,4
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	10,0
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	6,8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach Rosyi Europejskiej, oprócz północnego wschodu. Temperatura niższa od normalnej w Finlandyi, w guberniach nadbałtyckich i na zachodzie Rosyi Europejskiej, wyższa—w pozostałej Rosyi.

Pogoda spodziewana w d. 3 kwietnia: cieplej w pasie północnym i w guberniach nadbałtyckich, ciepło w pozostałych rejonach Rosyi, opady możliwe są w całej Rosyi z wyjątkiem południowego wschodu.

Z sądów.

O lichwę.

W toczącej się obecnie przed kratkami kijowskiego sądu okręgowego sprawie Rodowskiego, Chawkina, Najdorfa i innych, oskarżonych o utworzenie zawodowej organizacyi lichwiarskiej i eksploatowanie junkrów kijowskiej szkoły wojskowej zapomocą udzielania im pożyczek na olbrzymie procenty, zakończono wczoraj badanie świadków.

Ciekawe były niektóre zeznania świadków ze strony oskarżenia, przeważnie oficerów, b. wychowańców kijowskiej szkoły wojskowej. Wszyscy oni podczas pobytu w szkole potrzebowali często pieniędzy na drobne wydatki. Aby otrzymać je, zapoznawali się z żydami, którzy stale prowadzili z junkrami interesy pieniężne. Interesy te zasadzały się na udzielaniu junkrom pożyczek na procenty; częściej jednak wspomnieni żydzi sprzedawali junkrom srebrne papierośnice lub zegarki, biorąc za nich 2 lub 3 razy drożej od rzeczywistej wartości tych przedmiotów. W ten sposób junkier nabywał np. papierośnicę za 18 rb., zastawiał ją w lombardzie za 5 rb., kwit zaś lombardowy sprzedawał temu samemu żydowi za 1 rb., ten natychmiast wykupywał papierośnicę z lombardu. Junkier otrzymawszy w rzeczywistości 6 rb. gotówką, zaciągał dług w wysokości 18 rb.

Po ukończeniu szkoły świadek Rynkin, który ogółem otrzymał od Rodowskiego 50 rb. gotówką, pozostał mu dłużny 248 rb.; podporucznik Jumatow za 50 rb. zapłacił 167 rb., porucznik Krasnopolski otrzymał towaru na 100 rb., wydał zaś weksli na blizko 300 rb. i t. d.

Po ukończeniu szkoły junkrowie zmuszeni byli płacić swe długi, gdyż w przeciwnym razie groziły im wyroki sądowe, które wierzyciele nie omieszkaliby przesłać dowódcy pułku, do którego zostaną delegowani, co postawiłoby młodych oficerów w nader dwuznacznej sytuacyi. Dlatego też starali się oni zazwyczaj o mianowanie do pułków, konsystujących w dalekich okolicach Syberyi lub Dalekiego Wschodu, aby uregulować długi z pieniędzy, otrzymanych od rządu na podróż.

Po przesłuchaniu świadków ze strony obrony, rozpoczęto odczytywanie zeznań nieprzybyłych świadków.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Aleksander Ejchenwald, z Warszawy; Artur Fejtel, kupiec; Feliks Kozicki, z Berdyczowa; Jan Berladin, inżynier; Hersz Glückman, kupiec; Wincenty Kozakowski, obywatel z powiatu czehryńskiego; Helena Kozakowska, obywatelka; Horacy Gud, kupiec z Charkowa.

Hotel François: pp. L. Szczukin; Ludwik Kronenberg, z Warszawy; Jerzy Hardberg; L. Permiakowa; Jan Kalinowski, z Połtawy; Edmund Martynowicz, z Łucka; Mikołaj Bożko, z gubernii wołyńskiej; Sergiusz Dudolkiewicz, z Petersburga; Piotr Własienko; Stefan Domański, z Lublina; Ryszard Chełmicki, z Warszawy; Henryk Denowski, z Warszawy; Bronisław Hepner, z Warszawy; E. Wołchowska, z Piriat; Andrzej Kopanica.

Hotel Ermitage: pp. Piotr Rożkow; Anna Rożkowa; Jakób Ruta, radca stanu; Marcin Linda;

Stefan Linda, z zagranicy; I. Cheifec; Olga Mironowicz; L. Czerkasska; Jadwiga Olszańska, z Gaiewania; Stanisław Połakowski, dyrektor cukrowni; Józef Szanowicz, z Charkowa; Aleksander Rozanow, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp. Józef Zubkowski, weterynarz; Tomasz Lebus, wojażer; Stanisław Świeżyński, z Pińska; Michał Orda, obywatel z Pińska; Feliks Toczyński, obywatel z Sosnicy; Matylda Neuman, z Petersburga; Piotr Bełmow; Michał Hoffman, inżynier; M. Swochnianin; Włodzimierz Berg, obywatel.

Hotel Universal: pp. Aleksander Michajłow; Antoni Jałowski, z Koziatyna; Leon Dobson, z Łodzi; Michał Kuławcew.

Palast Hotel: pp. A. Turcryn, kupiec; Jakób Dawiński, z Odesy; Jan Krauz, kupiec; Szymon Łabuński, kupiec; Szymon Boraks, kupiec; Józef Wurhaft, kupiec; Paweł Skupnik, kupiec; A. Rajnberg, kupiec; Grzegorz Strajer, kupiec; Grzegorz Lewin, kupiec; Leon Mełamed, kupiec; Józef Cejtlin, inżynier; Marek Guferman, kupiec; D. Puterman, kupiec; A. Bruk, kupiec; Jakób Nelken, wojażer.

Grand Hôtel Imperial: pp. Z. Charik, kupiec; D. Kuczuk, kupiec; S. Akiwenson, kupiec; M. Brandelis, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Antonina Riabczikowa; Antonina Miller; Eugenia Kryłowa; P. Lewaniewski, z Czerkas; H. Siergiejew, kupiec; Fryderyk Smlest; F. Grincewicz; A. Wolska; Dymitr Bariczew; Sergiusz Puszkin; Aleksandra Niedzielska, z Żytomierza; Stefan Czarnowski, obywatel z Rzyszczewa; Sergiusz Połunin, obywatel; Aleksander Hencenberg, kupiec; J. Warwarski, obywatel; S. Finczenko, kupiec; Józef Żytecki, z gubernii połtawskiej; Szymon Procenko, rejent.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na święcone przy T-wie dobr. pp. H. P. 3 rb. J. Gilewicz 1 rb. Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: pp. Gracyanostwo Jahimowscy 2 rb. Teofila i Władysław Starańczakowie 1 rb. Mieczysławostwo Danieleccy 2 rb. H. I. Indrzyszek 5 rb. Wład. Chovnowski 2 rb. Leonida i Gustaw Cywińscy 3 rb. Ludwika i Antoni Turscy 3 rb. Helena i Henryk Wilczyńscy 3 rb.

Na Macierz Śląską w Cieszynie: pp. K. S. 50 rb. Gracyanostwo Jahimowscy 1 rb.

Na ubogich do uznania Admin. „Dzien. Kij.": p. Józef Kwaskowski 2 rb.

Na T-wo dobr.: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych: pp. Franciszek Wiśniewski 1 rb. Alfonsyna i Piotr Żmigrodzcy 2 rb. Jan Fajgel 1 rb. Ks. Wiśniewski 2 rb. Księgarnia L. Idzikowskiego (za ogłoszenie firmy na liście Wielkanocnej) 5 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet: pp. Gracyanostwo Jahimowscy 2 rb.

Na bezpłatne obiady przy taniej kuchni Koła kobiet: p. Kazimierz Rosciszewski 15 rb.

Na święcone i ubranka dzieciom z przytułku Koła kobiet z chęcią zapoczątkowania ofiar na ten cel: pp. Zosia i Oleś Kelus 5 rb. Marysieńka, Halszka i Bronek 3 rb.

Na wydział letnisk przy T-wie dobr.: pp. Helena i Bohdan Komarniccy (zamiast wizyt i powinszowań świątecznych) 2 rb.

Ojciec św. w życiu codziennem.

W wychodzącem w Madrycie piśmie „Imparcial" pewien pisarz, wtajemniczony w stosunki domowe Watykanu, opisał, jak Ojciec św. spędza dzień, gdy się czuje zdrowym.

Ojciec św. wstaje w każdej porze roku o godz. 5 rano i gdy już jest ubrany, klęka do krótkiej modlitwy. Potem udaje się w towarzystwie dwóch tajnych podkomorzych do swej prywatnej kaplicy, gdzie celebruje mszę, która trwa około 20 minut.

Po mszy, przy której dawniej bardzo często były obecne obydwie siostry Ojca św. (jedna z nich niedawno temu zmarła)—Ojciec św. wraca do swych pokoi, aby wypić filiżankę kawy, która stanowi całe jego śniadanie. W śniadaniu tem uczestniczyły zazwyczaj i siostry papieża, o ile były obecne przy mszy św., przy tej sposobności papież zwykł był gawędzić z niemi o krewnych i przyjaciołach i o rozmaitych gospodarskich sprawach, dotyczących wiejskiej posiadłości, którą obie miały w okolicy Wenecyi.

Po śniadaniu, o ile pogoda na to pozwala, papież przechadza się ze swym sekretarzem prywatnym i służącym przez godzinę (tzn. od 7—8 rano) w alejach ogrodu watykańskiego.

Punktualnie o g. 8 wraca Ojciec św. znowu do swych komnat dla załatwienia wraz ze swym sekretarzem stanu Merry del Val'em bieżących spraw stanu. Pius X zwykle stojąc przy oknie swego gabinetu, dyktuje swemu sekretarzowi prywatnemu instrukcye dla rozmaitych szefów sekretaryatu stanu.

Następnie Ojciec św. poświęca godzinę czasu lekturze najważniejszych gazet, wychodzących w Rzymie. Gdy jakaś mniej lub więcej trafna notatka o jego osobie lub o jakimś monarsze zwróci jego uwagę, przerywa lekturę i chętnie komentuje notatkę żartobliwemi uwagami, gdy zaś przeczyta wiadomość o jakiejś katastrofie lub smutnem zdarzeniu, daje wyraz swemu współczuciu lub ubolewaniu.

O g. 10 rozpoczynają się audyencye, których Ojciec św. codziennie udziela, a które przeciągają się aż do godz. 12. Na posłuchaniach tych Ojciec św. nie pozwala, aby go całowano w pantofel.

Nawet nie życzy sobie, by klękano przed nim, a gdy pątnicy to czynią, prosi ich, by powstali. Często zdarza się, iż jakiś pielgrzym, któremu Ojciec św. udziela posłuchania, ze wzruszenia nie może z siebie wydobyć słowa; wtedy Ojciec św. dodaje mu otuchy, mówiąc z dobrotliwym uśmiechem: „Odwagi, synu mój; proszę sobie wyobrazić, że rozmawia pan z ojcem swoim lub dziadkiem!"

Po audyencyach przyjmuje Ojciec św. wielkiego ochmistrza Watykanu, który przedkłada papieżowi listę osób, które pragną następnego dnia być u Ojca św. na posłuchaniu. Ojciec św. przegląda listę, czyni uwagi, a gdy wśród nazwisk, wymienionych w liście, spostrzeże nazwisko, które go szczególnie interesuje, zapisuje sobie w książeczce, którą zawsze nosi przy sobie, o czem ma z daną osobą pomówić.

Po odejściu wielkiego ochmistrza, papież odbywa znowu krótką przechadzkę po ogrodzie. Punktualnie o godz. 1 wraca do swych pokoi na posiłek, który jest bardzo skromny; składa się zwykle z zupy, z płatka smażonego mięsa, z talerza soczewicy, która jest ulubioną potrawą papieża, z sera, owoców i kawy. Ojciec św. spożywa obiad w towarzystwie dwóch tajnych podkomorzych, a zwykle także i jednego z dygnitarzy kościelnych. Po obiedzie papież Pius X gawędzi trochę ze swymi współbiesiadnikami, przyczem czasem wypala 1—2 tureckich papierosów. Wnet potem udaje się do swej biblioteki, w której czytając i rozmyślając, przepędza całe popołudnie.

Wieczorem przyjmuje na audyencyi swych najbliższych, starych przyjaciół. Na kolacyę spożywa Ojciec św. zazwyczaj dwa jaja i kawałek zimnego mięsa z sałatą. Po kolacyi udaje się do swej sypialni, aby odmówić różaniec. O godz. 10 Ojciec św. jest już w łóżku.

Taki jest codzienny tryb życia głowy Kościoła katolickiego.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Przemówienie Jagowa.

Berlin (AP). Parlament. Podczas rozważania preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych, sekretarz stanu spraw zagranicznych Jagow oświadczył: „Szanse rychłego przywrócenia pokoju powiększyły się w ostatnim tygodniu. (Słowa uznania).

Można mieć nadzieję, iż ostatnia odpowiedź mocarstw przychylnie zostanie przyjęta przez związek bałkański. Kwestya Skutari straciła widocznie na aktualności. Zasługa wyjaśnienia sytuacyi należy do rządu rosyjskiego, który w niedawnym komunikacie wypowiedział stanowczy zamiar działania na przyszłość zgodnie z decyzyami powziętemi w Londynie. Można żywić nadzieję, iż w takich warunkach Czarnogóra pogodzi się z faktem, który nie może uledz zmianie i postąpi stosownie do życzeń Europy.

Rokowania petersburskie w sprawie rumuńsko-bułgarskiej pomyślnie zbliżają się do końca. Niemcy energicznie wystąpiły za spełnieniem życzeń Rumunii ze względu na przyjazne stosunki pomiędzy obu państwami, oraz fakt, iż Rumunia była jedynem państwem bałkańskiem, które, zgodnie z wolą Europy, nie wzięło udziału w wojnie.

W zakresie zadań Niemiec nie leżało wmieszanie się do kryzysu bałkańskiego, jednakże Niemcy wystąpią, ażeby przy ostatecznej likwidacyi stanąć w obronie swych interesów finansowych i handlowych. Można się spodziewać, iż państwa bałkańskie, które złożyły dowody swej siły narodowej, po zawarciu pokoju z równą energią troszczyć się będą o rozwój kulturalny zabranych terytoryów, w czem liczyć mogą na poparcie ze strony Niemiec.

Turcya aczkolwiek ciężko ranna wyjdzie z walki z honorem i znajdzie w granicach azyatyckich szerokie pole dla ponownego zastosowania swoich sił. Mamy nadzieję, iż podczas mających wkrótce nastąpić rokowań będziemy mieli możność współdziałania temu, ażeby Turcya przy spełnianiu swego zadania nie napotkała trudności. (Wyrazy uznania).

Berlin (AP). Parlament. Podczas debatów z powodu oświadczenia Jagowa, socyalista Bernstein z uznaniem wyraził się o walce narodów bałkańskich o wyzwolenie się z pod jarzma tureckiego oraz wypowiedział się przeciw niczem nieusprawiedliwionym pretensyom Rumunii do Sylistryi. Bernstein zwrócił uwagę, iż antypolska polityka Prus przeszkadza nawiązaniu stosunków przyjaznych pomiędzy słowianami a niemcami i osłabia Niemcy.

Przedstawiciel centrum, książę Löwenstein wypowiedział się również przeciw polityce Prus w stosunku do polaków. Zdaniem mówcy, wywiera ona wpływ zgubny na stosunki Niemiec z innemi państwami. Löwenstein powitał z uznaniem komunikat rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem wyraził żal, iż Rosya nie ogłosiła go nieco wcześniej.

Następni mówcy poruszali również sprawę Armenii i ucisku ormian, uważając jednak chwilę obecną za nieodpowiednią dla podniesienia kwestyi ormiańskiej, gdyż Rosya w takim razie uzyskałaby możność zajęcia Armenii. W dalszym ciągu dyskusyi Jagow dotknął kwestyi chińskiej i oświadczył, iż po obiorze prezydenta republiki chińskiej, Niemcy poruszą kwestyę uznania owej republiki. W celu wzmocnienia chińsko-niemieckich stosunków handlowych, Niemcy mają zamiar założyć konsulat w Czżańszy i Juani-Nań-Fu i podnieść na wyższy poziom szkolnictwo niemieckie w Chinach. Przy rozstrzyganiu sprawy mongolskiej Niemcy bronić będą swoich nieznacznych, lecz zdolnych do rozwoju interesów.

Pod Czataldżą.

Konstantynopol (AP). Według pogłosek, dn. 31-go marca bułgarzy atakowali lewe skrzydło pozycyi tureckich pod Czataldżą niedaleko Kalfa-Kioju. Wszczęła się bitwa, która trwa dotychczas.

Podług wiadomości ze źródeł tureckich, bułgarzy w dalszym ciągu budują fortyfikacye i okopy wprost linii czataldżyjskiej, gdzie odbywa się wymiana strzałów.

Liga wojenna.

Konstantynopol (AP). Większa część oficerów, skazanych przez sąd wojenny, w tej liczbie Jusuf Rosich bej, przywódca ligi wojennej, znajduje się w armii czataldżyjskiej, w oddziale Szewki-baszy.

Zaprzeczenie.

Sofia (AP). Bułgarska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby Danew oznajmił, iż Bułgarya ustąpi Sylistryę Rumunii.

Zawieszenie broni.

Paryż (AP). Do Agencyi Havasa telegrafują z Konstantynopola, że onegdaj po południu strony wojujące zawarły rozejm na dni 10.

Artykuł gazety „Mir".

Sofia (AP). Gazeta „Mir" wypowiada przekonanie, że odpowiedź sprzymierzeńców na propozycye mocarstw będzie już ostatnia i że zawarcie pokoju jest bliższe. Gazeta pisze: „Chociaż odpowiedź wielkich mocarstw nie zupełnie zadawala sprzymierzeńców, lecz zmuszeni będą oni do ustępstw wobec stanowiska Europy".

Doręczanie noty.

Białgród (AP). Przedstawiciele mocarstw wręczyli dyrektorowi kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych Stefanowiczowi odpowiedź na notę sprzymierzeńców, identyczną z notą wręczoną rządowi bułgarskiemu. Stefanowicz w imieniu nieobecnego ministra spraw zagranicznych odpowiedział, iż rząd serbski udzieli odpowiedzi bezzwłocznie po porozumieniu się ze sprzymierzeńcami.

Zaniechanie oblężenia Skutari.

Konstantynopol (AP.) Urzędownie ogłoszono, że na skutek żądań wielkich mocarstw, rząd serbski zaniechał dalszego udziału w bombardowaniu i oblężeniu Skutari. Wobec tego rząd otomański wskazał komendantowi Skutari by zaniechał ostrzeliwania wojsk oblegających.

Niesnaski bułgarsko serbskie.

Sofia (AP). Były minister, poseł do sobrania, Geszow, zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy jest mu znany wrogi stosunek władz serbskich do bułgarów w prowincyach, zajętych przez serbów i jakie kroki rząd poczynić zamierza, ażeby narodowość bułgarska została uznana w Macedonii.

W Nowej Bułgaryi.

Sofia (AP). Podczas rewizyi w jednym z domów we wsi Gabrowo, w świeżo utworzonym okręgu Kirdżeli, gdzie poszukiwano zabójcy dwóch agentów administracyi, do żołnierzy bułgarskich dano kilka wystrzałów. Jeden z żołnierzy został zabity. Zabójcy zbiegli. Poszukiwania trwają.

Komunikacya z Adryanopolem.

Sofia (AP). Most kolejowy na rzece Ardzie został poprawiony. Przywrócono komunikacyę bezpośrednią z Adryanopolem.

Znaczenie Salonik.

Sofia (AP.) Zarządzający biurem statystycznem wygłosił referat o przyszłości Salonik, w którym wskazał na to, iż w razie przejścia Salonik w ręce greckie, Bułgarya stworzy nowy port konkurencyjny i prowadzić będzie politykę handlową skierowaną przeciwko Salonikom.

Interpelacya.

Sofia (AP). Były minister Muszanow wniósł do sobrania interpelacyę, w której zapytuje, czy prawdą jest, że wojska serbskie atakowały najsilniejsze forty Adryanopola a dwudziesty pułk serbski zdobył szturmem fort Kadyrlyk i wziął do niewoli Szukri-baszę, którego oddał w ręce generała Iwanowa, oraz jaka była liczba wojsk serbskich i ich zadanie podczas operacyi pod Adryanopolem.

Sprawa zabójstwa ks. Palicza.

Białogród (AP). Z Djakowa donoszą, iż prace śledczej komisyi mieszanej w sprawie zabójstwa ks. Palicza są już na ukończeniu.

Konsulowie oświadczyli, iż wyniki pierwiastkowego śledztwa prowadzonego przez władze administracyjne i sądowe Czarnogóry zgodne są z wynikami śledztwa komisyi.

Komunikat urzędowy.

Petersburg (AP). Wobec pogłosek, które podaje prasa o przebiegu prac konferencyi ambasadorów w kwestyi rumuńsko-bułgarskiej, ministerstwo spraw zagranicznych uważa za obowiązek wyjaśnić co następuje: Warunkiem podstawowym, przyjętym przez wszystkich uczestników konferencyi,—było zobowiązanie nie komunikowania prasie o przebiegu prac konferencyi bez ogólnej na to zgody. Wskutek tego informacye i pogłoski, które przedostały się do prasy, nie odpowiadają rzeczywistości i mogą być przypisane tylko usiłowaniom tendencyjnego oświetlenia toczących się na konferencyi obrad. Pozostawiając na stronie przedmiot obrad, ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, że w pomienionym zatargu Rosya od początku uważała za zadanie swe nie popieranie tych lub owych uroszczeń lub życzeń jednej ze stron, lecz pogodzenie stron ze sobą. Dzięki temu rządowi Cesarskiemu udało się zapobiedz niebezpiecznemu obostrzeniu stosunków pomiędzy sąsiedniemi, jednego wyznania, państwami. Zrozumienie pokojowego i bezstronnego stanowiska, zajmowanego przez Rosyę — spowodowało prośbę stron, by miejscem obrad konferencyi obrano Petersburg. Nie przesądzając uchwał, jakie zapadną, ministerstwo spraw zagranicznych może zawczasu oświadczyć, że będąc stale informowana o poglądach stron obu, Rosya podpisze tylko taką uchwałę, która będzie możliwa do przyjęcia dla obu stron zainteresowanych.

Stan zdrowia papieża.

Rzym (AP). W nocy skonstatowano polepszenie w stanie zdrowia papieża. W ciągu dnia gorączki nie było.

Walka na tle reformy wyborczej.

Lwów (AP). Odbyły się dwa wiece polskie, jeden — za, drugi — przeciw reformie wyborczej. Nastąpiło starcie obu partyi, przyczem ucierpiały lokale redakcyi gazet polskich: „Gazety wieczornej" i „Nowego wieku".

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o etatach instytucyi gubernialnych w gubernii chełmskiej.

Olbrzymi strajk.

Bruksela (AP). W porcie Antwerpii wybuchł częściowy strajk.

Wojska ochraniają składy nafty i drzewa. W Gauzy zastrajkowało dwie trzecie robotników, w Vervier i okolicy 12 tys. robotników, w okolicy Brukseli 6 tys., w okręgu górniczym Charlerci 60 tys., w okolicy Leodyum 50 tys.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio (AP). Powstało T-wo, mające na celu popieranie emigracyi na Sachalin i eksploatacyę bogactw tej wyspy.

Na granicy chińsko-mongolskiej.

Urga (AP). Na granicy Chałchy chiński oddział konny napadł na mongołów. Według doniesienia naczelnika oddziału mongolskiego, chińczycy odnieśli porażkę. Mongołowie zabili 400 chińczyków, zdobyli 5 kartaczownic, 100 karabinów i 10,000 nabojów.

Zajście w Nancy.

Paryż (AP). Ambasada niemiecka zażądała wyjaśnień w kwestyi demonstracyi antyniemieckich, które zaszły w Nancy. Incydent jest najwidoczniej wyolbrzymiony. Trzech poddanych niemieckich, cywilnych, znajdowało się z dwiema paniami na przedstawieniu w klubie, gdzie pod ich adresem rozległy się okrzyki i gwizdania. Zajście wznowiono w sąsiedniej bawaryi, dokąd za niemcami udało się 5—6 studentów i do samego dworca towarzyszyło im około 50 osób. Zaciekawionych dostało się na dworzec około 12 demonstrantów, którzy do chwili odejścia pociągu nie zaprzestawali drwin. Najwidoczniej, zajście spowodowało kilku młodzieńców, którzy nie zdawali sobie sprawy z niewłaściwości swego postępowania.

Berlin (AP). Zajście w Nancy zwróciło na siebie powszechną uwagę.

Przeciwko miliarderom.

New-York (AP). Wiceprezydent Marshall wygłosił mowę, w której oświadczył, iż sposób postępowania właścicieli olbrzymich majątków wzbudza niepokój w Stanach Zjednoczonych. Marshall wskazał na możliwość zmiany prawa spadkowego. Olbrzymie fortuny przejdą na rzecz skarbu, o ile ich właściciele nie zmienią swego stosunku do rządu i społeczeństwa.

Sprawy Finlandyi.

Petersburg (AP). Ministerstwo sprawiedliwości w drugiej połowie kwietnia wniesie do Dumy Państwowej projekt prawa o zastosowaniu ustawodawstwa karnego, obowiązującego w Cesarstwie, do przestępstw politycznych popełnionych w Finlandyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 2 kwietnia.

Przewodniczy Rodzianko.

Lutz referuje opinię komisyi interpelacyjnej w sprawie wydania nowej ustawy akademii wojskowo-medycznej. Komisya proponuje interpelacyę przyjąć.

Duch. Pokrowskij sądzi, że występowanie z interpelacyami przeszkadza właściwej pracy Dumy, a przytem interpelacye w rodzaju obecnej zgubnie oddziaływują na młodzież, sprzyjając strajkom akademickim. (Oklaski na prawicy).

Godniew dowodzi szczegółowo, że ustawa akademii medycznej wymagała zwykłej drogi prawodawczej i że interpelacya powinna być przyjęta. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Czchenkeli oświadcza, że frakcya socyal-demokratyczna popierając interpelacyę zaznacza, iż przyjmowanie interpelacyi nie jest zdolne samo przez się usunąć niedomagania szkolnictwa.

Zamysłowski mówi, że ponieważ zmiany ustawy akademii medycznej dokonała rada wojenna, nie podlegająca kompetencyi senatu, przeto sprawa ta nie może być przedmiotem interpelacyi. Minister wojny obowiązany jest złożyć do podpisu Najjaśniejszemu Panu wszelką uchwałę rady wojennej.

Lutz oświadcza, że prezes rady wojennej, minister wojny na mocy art. 106 ust. wojen. jest odpowiedzialny za czynności rady na równi z innymi jej członkami.

Karaułow twierdzi, że rada wojenna postąpiła sprzecznie z prawem obowiązującym i wskazuje na przykłady, kiedy minister wojny przeciwdziałał pewnym uchwałom rady. Obecnie minister zachował się biernie, a przeto pogwałcił prawo.

Po mowie Markowa Duma Państwowa interpelacyę przyjęła 143 głosami przeciwko 97.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 2 kwietnia.

Przewodniczy Akimow.

Rada przyjmuje bez dyskusyi 14 drobnych projektów prawa, tudzież pozostałe artykuły projektu prawa o odpowiedzialności urzędników.

Ostatni projekt przyjęty został w redakcyi komisyi, skutkiem czego przekazany został Dumie dla ponownego rozpatrzenia.

Następne posiedzenie d. 3 kwietnia.

Giełda Petersburska.

Dnia 2 kwietnia 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.95
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.35
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.60
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 5/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 7/8—105 1/4
5 1/2% Pożyczka 1908 r.	105—105 3/8
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/8—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4—103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—99 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	89 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	90 3/4
5% „ „ „	101
4% Świadectwa włościańskie	90 7/8
[illegible] „ „	90 7/8
5% Świadectwa włościańskie	101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	454
„ „ 1866 r.	354 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	334 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84—84 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	88 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	85 1/2—86 1/2
4 1/2% „ „	80—81
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100 1/2
4 1/2% „ „	91 1/2—92 1/2
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	89 1/2
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	84
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85 7/8—86 3/8
4 1/2% „ Dońsk.	83 3/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	84 7/8
4 1/2% Moskiewsk.	88 3/8
4 1/2% Niż.-Samar.	—
4 1/2% Połtawsk.	83 7/8
4 1/2% Tulsk.	87 1/4—87 3/4
4 1/2% Charkowsk.	84 3/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	175 1/2
„ 2-go „ „ „	160
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	677
„ Ros. T-a transport. i asekur.	115
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	746
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	739
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	285 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	267
„ Kolei podjazdowych	136
„ Półn. Doniecka	335
„ Azowsko-Dońsk.	633
„ Wołsko-Kamsk. b.	[illegible]
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	393
„ Ros. Azyat.	
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	363
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	516
Akcye Petersb. Dyskont. Pożycz.	477
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	282
„ Banku Zjednoczonego.	296 1/2
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	610
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	563—580
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	[illegible]
„ Kij. Banku Ziemskiego	655—670
Akcye Moskiewsk.	790—795
„ Niżegor.-Samar.	—
„ Połtawsk.	573 1/2
„ Petersb.-Tulsk.	443
„ Charkowsk.	422
Bakińsk. T-a Naftow.	693
„ Kaspijsk. T-wa	2550
Naft. i Handl. T-a [illegible] i Ko.	705
„ Naft. T-a Br. Nobel.	877
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	16375
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	288 1/4
„ Briańsk. Fabr. szyn.	183
Fabr. wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	130 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	275
„ Kołomieńsk. Fabryki	179
„ Fabr. Majcewsk.	415
„ Petersbursk. Metalurg	318
„ Nikopol-Mariupolsk.	308 1/2
„ Putiłowsk.	165 1/2
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	243
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bué).	[illegible]
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	136 1/2
„ Sulińskie	184 1/4
„ Tahanroskie	205 1/2
„ Tulskie fabr. nabojów	439
„ Fabr. Wag. Feniks.	137
„ T-a „Dwigatiel"	105 1/2
„ Dońsk.-Jurjewsk. Metal. T-a.	318
„ Ros. kop. złot.	124
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	675
„ Lianozow	232
„ Lessner	335
„ Bekker	142
„ Głuchoozierskie	330

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami tendencya zwyżkowa.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zawieszenie broni.

Sofia (Wł.). Z linii Czataldży donoszą, że pomiędzy armiami wytknięto pas neutralny, gdyż kampania uważana jest za skończoną.

Sofia (Wł.). Pomiędzy Bułgaryą a Turcyą zawarto rozejm na dni 10.

Blokada wybrzeża albańskiego.

Wiedeń (Wł.). W sferach dyplomatycznych kursuje pogłoska, że mocarstwa uchwaliły rozszerzenie blokady wybrzeża albańskiego do zajętego przez serbów portu Durazzo.

Polityka serbska.

Sofia (Wł.). Bułgarskie koła urzędowe przypuszczają, że Serbia zwleka z odpowiedzią na propozycye pokojowe mocarstw w celu zatrzymania armii bułgarskiej na linii Czataldży i skoncentrowania armii własnej i greckiej na wypadek dalszych powikłań.

Bułgarya wobec sprzymierzeńców.

Sofia (Wł.). Rząd bułgarski wezwał sprzymierzeńców, by przyśpieszyli odpowiedź na propozycye pokojowe mocarstw. W razie dalszego zwlekania z zawarciem pokoju Bułgarya zawrze pokój z Turcyą na własną rękę.

Sprawa Salonik.

Sofia (Wł.) Rząd bułgarski domaga się przyznania Salonik Bułgaryi. Gdyby akcya ta nie powiodła się, Bułgarya zbuduje na morzu Egejskiem port współzawodniczący.

Choroba Ojca św.

Rzym (Wł.). Stan zdrowia papieża polepsza się w dalszym ciągu. Doktorowie Amici i Marchiafara wezwali na konsylium doktora Murriego.

Reforma wyborcza.

Lwów (Wł.). Podkomisya sejmowa ma dziś zakończyć podział Galicyi na okręgi wyborcze. Lwów otrzyma 9, Kraków z Podgórzem 8 mandatów sejmowych.

Sejm rozpocznie obrady przed Wielkanocą st. st.

Krwawe zajście na Woli.

Warszawa (Wł.). Wczoraj z rana na Woli w fabryce bawełnianej „Wola", należącej do Towarzystwa akcyjnego, miało miejsce krwawe zajście pomiędzy majstrami a robotnikami. Kilkunastu robotników strzelało do 3 majstrów: Kornelego i Antoniego Heinrichów i Przebuchowskiego. Korneli Heinrich, ugodzony kulą w serce, padł trupem na podwórzu. Dwaj pozostali ukryli się w żelaznym wozie piekarskim i ocaleli. Robotnicy poranili woźnicę, robotnika i robotnicę oraz chemika fabrycznego. Zabita została robotnica.

Sprawcy zbiegli i pomimo usiłowań władz, otaczających fabrykę, dotąd nie są wykryci.

Zajście w Nancy.

Berlin (Wł.). W parlamencie, w odpowiedzi na interpelacyę z powodu doniesienia dzienników berlińskich o pobiciu w ubiegłą niedzielę na dworcu kolejowym w Nancy kilku turystów niemieckich, Jagow oświadczył, że ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu Schoenowi polecono zażądać od władz francuskich wyjaśnienia, i gdyby informacye pism okazały się ścisłe, ambasador ma zażądać zapewnienia władz francuskich, iż poddani niemieccy we Francyi będą otaczani należytą opieką.

W czasie ożywionych rozpraw przewódca agraryuszów Hertel wzywał rząd do pójścia ręka w rękę z Rosyą.

Paryż (Wł.) Ambasador niemiecki zwrócił się urzędownie do gabinetu francuskiego w sprawie zajścia w Nancy. Rząd odpowiedział, że czeka nadejścia raportu władz miejscowych w Nancy, gdyż doniesienia pism berlińskich wydają się przesadzone.

Projekt postępowców.

Petersburg (Wł.). Frakcya postępowców wniosła projekt prawa, według którego pisma nie mogą być pociągane do odpowiedzialności za umieszczenie sprawozdań z pleuum i komisyi izb prawodawczych, o ile sprawozdania te są zgodne z prawdą.

Pogłoska o nominacyi.

Petersburg (Wł.). Według pogłoski, prokurator moskiewskiej izby sądowej Stiepanow mianowany będzie dyrektorem departamentu policyi, na miejsce Bieleckiego, który zostanie naczelnikiem zarządu więzień.

Sprawa Gajdeburowa.

Petersburg (Wł.). W sprawie Gajdeburowa prokurator Nenarokomow popierał oskarżenie, twierdząc, iż Gajdeburow pomimo neurastenii jest zdrów na umyśle.

Rewizya Tiażelnikowa.

Petersburg (Wł.) „Dień" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało znanego Tiażelnikowa do Moskwy dla zbadania działalności duchowieństwa kościoła św. Piotra i Pawła, z powodu oskarżenia o tajne nawracanie prawosławnych na katolicyzm.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Grajewo, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., przych. godz. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl Ekaterynosław, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd.. prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl Brześć, Koziatyn, Odesa, odch. godz. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Fastów, Koziatyn, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m 53 r. Nr 27. *Tow. Osob* I, II, III kl Fastów, odch. g 5 m. 25 po poł, przych. g 9 m 25 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob* I, II i III kl Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II, i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r. przych. o g. 11 m. 10 w. Nr 18, *Poczt.* I, II III kl Bachmacz — Petersburg odch g 7 m. 25 w., przych g 10 m. 40 r.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.